

Franciszek Bączyk
prezes Zarz. Woj. ZSCh.

Święto Ludowe
— mobilizacją wsi
do walki o pokój

Jak żyją i pracują
ludzie w Śliwnie

Ludzie i nieludzie

Kolumna
humoru i satyry

GŁOS WIELKOPOLSKI



Rok VI AB

Poznań, niedziela 28 maja 1950 r.

Nr 146 (1885)

Doniosłe wydarzenie w życiu Wielkopolski
— pierwsza uroczysta sesja WRN

Działalność rad narodowych przyspieszy zwycięstwo w walce o pokój i socjalizm

Ob. Włodzimierz Migoń — przewodniczącym prezydium
Wojewódzkiej Rady Narodowej

WRN zdała egzamin

Uroczystą sesję wyborczą poprzedziło posiedzenie plenarne WRN o charakterze sprawozdawczym w godzinach przedpołudniowych. W posiedzeniu tym uczestniczył sekretarz KC PZPR — wiceminister Obrony Narodowej gen. Edward Ochab. Sprawozdanie z działalności rady złożyła przewodnicząca WRN — Wiktoria Hetmańska. Sprawozdanie to było zwyczajnym przeglądem osiągnięć rad narodowych a WRN w szczególności, zobrazowało proces stopniowego przekuwania rad narodowych w szkołę społecznego rządu i nakreśliło linie, którymi rady zaczęły wiązać się z terenem i żyć potrzebami mas.

Obszerne sprawozdanie z działalności ogólnej administracji i Urzędu Wojewódzkiego przedstawił wojewoda poznański — Stefan Brzeziński. Podając szczegółowej analizie pracę poszczególnych wydziałów ob. Wojewoda podkreślił, że treścią tej pracy było dążenie, by przemiany polityczne i społeczne dokonane w kraju nie miały w praktyce charakteru formalnego, lecz przeniknęły jak najgłębiej w życie społeczeństwa wielkopolskiego. Znaczne osiągnięcia uzyskane na tej drodze były możliwe dzięki ofiarnej pomocy klasy robotniczej, której świadomość poli-

W auli Uniwersytetu Poznańskiego — największej sali Poznania, odbyła się wczoraj w godzinach popołudniowych uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, zwołana na podstawie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej. W doniosłym tym wydarzeniu wzięły tłumny udział masy pracujące Wielkopolski poprzez przedstawicieli partii politycznych, związków zawodowych, wojska, reprezentantów organizacji społecznych, władz i urzędów, przedstawicieli nauki, przodowników pracy, poprzez delegacje robotnicze z fabryk, Państwowych Gospodarstw Rolnych i spółdzielni produkcyjnych.

Na długo przed rozpoczęciem sesji aulę UP wypełnili szczerze przedstawiciele ludu pracującego Wielkopolski przybyli ze wszystkich stron województwa oraz liczne delegacje ubrane w barwne stroje regionalne. Zwracają uwagę masowy udział młodzieży. Wniosta ona do sali radosny nastrój, śpiewając przed rozpoczęciem sesji pieśni rewolucyjne i ludowe. Znaczenie wielkiego wydarzenia potęgowała wspaniała dekoracja sali, którą przybrano sztandarami o barwach narodowych, czerwienią sztandarów i wstęg oraz portretami wodzów światowego proletariatu.

tyczną także i na terenie Wielkopolski rosła w miarę narastających zadań.

Nad obu sprawozdaniemi wywiązała się żywa dyskusja. W wyniku jej radni udzielili jednomyślnie absolutorium ustępującemu prezydium WRN i Wojewodzie Poznańskiemu.

Otworzyła uroczystej sesji w godzinach popołudniowych dokonała przewodnicząca WRN — ob. Hetmańska. Zebrani po wysłuchaniu hymnu narodowego powitali burzliwymi oklaskami sekretarza KC PZPR — wiceministra Obrony Narodowej gen. Ochab, który przybył w towarzystwie sekretarza KW PZPR — Jerzego Gutmana.

Otwierając sesję, przewodnicząca Hetmańska nakreśliła pokrótce zadania nowych rad narodowych. Stając się jednolitymi organami władzy państwowej rady służyć będą wiarę parującym, otaczając je żywą i rzetelną troską. Jako przedstawicielstwo mas ludowych, rady wyłonione z tych mas i bezpośrednio z nimi związane mogą równocześnie lepiej wsłuchiwać się w potrzeby i wolę ludu pracującego i wykorzystywać jego inicjatywę po-

przez gromadzenie dla swych zadań szerokiego aktywu społecznego.

Z kolei radny ob. Grotowski z Gniezna w imieniu wszystkich klubów radnych zaproponował powołanie na przewodniczącego sesji posła Czesława Grajka, a na sekretarza ob. Antoniego Długoszewskiego. Obie kandydatury radni przyjęli jednomyślnie. Obejmując przewodnictwo poseł Grajek wygłosił krótkie przemówienie, po czym zaprosił do prezydium: sekretarza KC PZPR i wiceministra Obrony Narodowej gen. Ochab, sekretarza KW PZPR — Wiktoria Hetmańska, przodownika pracy Zakładów im. Józefa Stalina w Poznaniu ob. Passona, przodownicę pracy z PMS w Poznaniu ob. Szmytowa, oraz ob. Poniklę — przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej z Kowalenka, pow. Oborniki.

Owacyjnie powitali zebrani wchodzącego na trybunę wice-

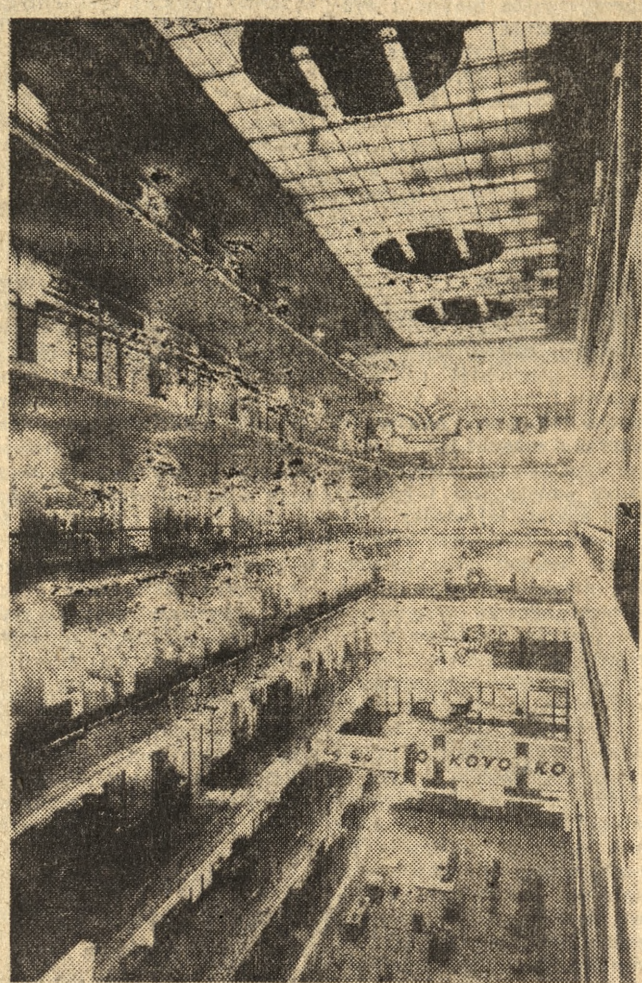
(Ciąg dalszy na str. 2)

Telegram uczestników uroczystej sesji WRN do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława BIERUTA

Uczestnicy uroczystej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu przesyłają Ci, Pierwszy Obywatelu Państwa, w imieniu ludności pracującej województwa poznańskiego wyrazy głębokiego przywiązania i miłości.

Przystępując do realizacji ustawy o terenowych organach i jednolitej władzy państwowej zapewniamy Ci, Obywatelu Prezydencie, że cały swój wysiłek skierujemy na jak najsilniejsze powiązanie organów władzy państwowej z masami ludowymi, z ich potrzebami, z ich interesami oraz ich wolą.

Kierując się Twymi wskazaniem rozwijać będziemy twórczą inicjatywę i aktywność robotników, chłopów i inteligencji pracującej naszego województwa w kierunku pomnażania dobrobytu i kultury naszego narodu, dla zbudowania ustroju socjalistycznego i wywalczenia trwałego pokoju.



Wnętrze 6-piętrowej hali Praskiego Pałacu Wystawowego „PVV”. (Do korespondencji Aleksandra Kulisiewicza z 51 Międzynarodowych Targów Praskich — na str. 1)

Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Czechosłowacji Słowacja walczy o pokój i socjalizm

Przemówienie Siroky'ego na IX Zjeździe
Komunistycznej Partii Słowacji

BRATYSŁAWA (PAP). 24 bm. na wieczornej sesji IX zjazdu Komunistycznej Partii Słowacji referat o pracy Partii i dalszych jej zadaniach wygłosił przewodniczący Komunistycznej Partii Słowacji — Siroky.

Siroky podkreślił, że IX zjazd odbywa się w warunkach wzrostu potęgi obozu pokoju i demokracji, na czele którego stoi wielki Związek Radziecki, w warunkach nowych sukcesów narodów słowackiego i czeskiego, które wstąpiły na szlak budownictwa socjalistycznego.

Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Czechosłowackiej — powiedział Siroky — walczy słowacka klasa robotnicza o zwycięstwo socjalizmu.

Ideologię burżuazyjnego nacjonalizmu przyniesli do naszej Partii — Husak i Novomiesky. Nigdy nie rozumieli oni, że problem słowacki sta-

nowi część składową ogólnego problemu postępu demokracji i socjalizmu.

Siroky podkreślił, że po wydarzeniach lutowych 1948 r., które wykazały, że wokół Partii Komunistycznej ściśle zwarła swe szeregi klasa robotnicza średnio-rolni i małorolni chłopci oraz inteligencja pracująca — życie ekonomiczne i kulturalne w Słowacji nabrało jeszcze większego rozmachu, ale i wtedy nie zlikwidowano w Słowacji wpływów nacjonalizmu burżuazyjnego.

Towarzysze, którzy w przeszłości byli nosicielami błędów nacjonalistycznych, również i z wydarzeń lutowych 1948 r. nie wyciągnęli właściwych wniosków i nie osiągnęli słusznego, marksistowsko-leninowskiego pojmowania kwestii narodowej.

Prezydium Komunistycznej Partii Słowacji złożyło do prezydium KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji wniosek o odwołanie Husaka ze stanowiska przewodniczącego rady pełnomocników oraz Novomiesky'ego ze stanowiska pełnomocnika do spraw szkolnictwa i oświaty.

W dalszym ciągu Siroky wskazał że burżuazyjny nacjonalizm Husaka i Novomiesky'ego charakteryzuje również Clementisa, którego usunięto ze stanowiska ministra spraw zagranicznych.

Dla partii powinno być rzeczą jasną — oświadczył Siroky — że nie chodzi tu o sprawę osobiste Clementisa, Husaka i Novomiesky'ego, że chodzi w danym wypadku o jed-

ność Partii, o ideologiczne uzbrojenie Partii.

Siroky zakończył swe przemówienie okrzykami na cześć internacjonalizmu proletariackiego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, na cześć kierownika Partii — Klementa Gottwalda na cześć Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) oraz Wodza i Nauczyciela mas pracujących całego świata — Wielkiego Stalina.

AMERYKANIE fabrykują fałszywe banknoty

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, Niemiecki Bank Emisyjny przestrzega ludność Berlina przed przywołaniem banknotów pięciomarkowych, które na rozkaz amerykańskiej kwatery głównej przewieziono zostały do Berlina, w celu wywołania niezadowolonia ludności w czasie ogólnoniemieckiego Złotu młodzieży.

Od Redakcji

Z niezależnych od nas przyczyn technicznych nie mogliśmy dać Czytelnikom numeru 10-stronicowego, a dajemy 8 stron. W numerze następnym we wtorek damy ponownie 8 stron. Z tego powodu cena numeru wynosi 5 zł.

PRZYŁĄCZAMY SIĘ DO TYCH MILIONÓW, KTÓRZY PRAGNĄ POKOJU W Poznaniu obradowała Wojewódzka Konferencja ksieży - patriotów

W Poznaniu w Domu Poczta o odbyła się wojewódzka konferencja księży — członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

W konferencji uczestniczyło kilkudziesięciu księży z terenu województwa poznańskiego. Główną komisję księży z Warszawy reprezentował X dziekan Okręgu — major Mróz z Wrocławia.

Obrady zagał ks. kanonik Konarski, witając w serdecznych słowach licznie zebranych księży i podając do wiadomości cel konferencji. Ks. Kanonik m. in. powiedział:

„Przyłączamy się do liczby milionów tych, którzy pragną pokoju. Zdajemy sobie sprawę z tego, jak okropnym nieszczęściem jest wojna — toteż zawsze było i jest naszym kapitałkiem obowiązkem uświadamiać szerokie masy o utrwaleniu pokoju.

Po złożeniu sprawozdania z ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Księżów referat na temat pokoju wygłosił ks. prof. Leja. W dyskusji nad referatem zabierali głos liczni księża delegaci, po czym uchwalono następującą rezolucję.

— My księża katolicy — członkowie Okręgu Poznańskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — składamy swe podpisy pod Sztokholmskim Apelem Pokoju.

Idea pokoju, to naczelną hasło Chrystusowe! Obowiązkiem każdego Polaka, księdza i katolika jest przyłączenie się do światowego referendum pokoju!

Składając swe podpisy — oddajemy hołd bohaterom, poległym w imię świętej sprawy — wolności! Tym, co doszli zwycięskim marszem do Berlina — tym, co padli po drodze na naszej i obcej ziemi — tym, co legli przykryjąc gruzem stolicy i cieniem obozów.

Niezłomny wysiłek dziesiątków milionów mężczyzn, kobiet i dzieci przyniósł światu upragniony pokój. Skoro dziś znowu grozi światu niebezpieczeństwo nowej pozoży wojennej — skupmy swe siły w walce o utrzymanie i utrwalenie pokoju, kładąc nasz podpis pod apelem „Światowego Komitetu Obróńców Pokoju”.

Ogólnokrajowy komitet budowy Domu Chłopa w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Pod protektorem Prezydenta Rzeczypospolitej — Bolesława Bieruta, powstał Ogólnokrajowy Komitet Budowy Domu Chłopa. Na czele komitetu stanął marszałek Sejmu — Władysław Kowalski, prezes ZSL, wiceprzewodniczącym komitetu został poseł Hilary Chetchowski, zastępca członka Biura Politycznego i kierownik wydziału rolnego KC PZPR.

W okresie rządów reakcji polskiej, gdy klasa robotnicza i pracujące chłopstwo toczyły walkę z obszarńczo-kapitalistycznym wyzyskiem i uciskiem, nie można było nawet marzyć o wzniesieniu w stolicy Domu Chłopa.

Dziś Polska Ludowa, wznosząc z gruzów swoją socjalistyczną stolicę, postanawia zbudować w niej Dom Chłopa, jako widomy znak nierozwrotności sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dom Chłopa będzie służył sprawie postępu wsi polskiej oraz dalszego wzmocnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, ostoi władzy ludowej i gwarancji rozkwitu gospodarczego i kulturalnego polskiej wsi.

Obecnie, gdy chłopci, coraz częściej odwiedzają Warszawę, Dom Chłopa wiąże jeszcze bardziej wieś z miastem i cały kraj z jego stolicą.

Działalność rad narodowych przyśpieszy zwycięstwo w walce o pokój i socjalizm

Ob. Włodzimierz Migon — przewodniczącym prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej

(Dalszy ciąg ze str. 1)

ministra Obrony Narodowej gen. Ochaba. Referat ob. Wiceministra o zadaniach i funkcjonowaniu terenowych organów jednolitej władzy państwowej przerywano wielokrotnie oklaskami i okrzykami na cześć Generalissimusa Stalina i Prezydenta Bieruta.

Następnie zabrał głos sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wiceminister Obrony Narodowej gen. Edward Ochab, który wygłosił dłuższy referat, z którego kilka obszernych fragmentów drukujemy poniżej.

Wzmocnienie władzy państwowej

„Reforma ustroju rad narodowych — powiedział sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — oznacza silniejsze powiązanie tych rad z masami ludowymi, a więc tym samym wzmocnienie władzy państwowej i usprawnienie aparatu tej władzy. Rady narodowe i dotychczas były organami władzy ludowej, organami naszego Państwa robotniczo-chłopskiego, wypełniającego funkcję dyktatury proletariatu. Niewątpliwie jednak ciążyła na radach narodowych tradycja dawnego burżuazyjnego okresu”. Podział ten — stwierdza wiceminister Ochab — prowadził często do ich oderwania od rozwiązywania zadań praktycznych, rodził w słabszych ogniwach tendencje do biurokratyzmu i nieodpowiedzialnego, bezpłodnego gadulstwa. Ludowi pracującemu potrzebne jest przedstawicielstwo, które by nie tylko omawiało zagadnienia dotyczące bytu i przyszlusia tego ludu, nie tylko przyjmowało uchwały, ale również bezpośrednio wykonywało te uchwały, brało odpowiedzialność za aparat władzy terenowej, składało sprawozdania robotnikom i chłopom, jak wypełnia swe obowiązki wobec ludu”.

Następnie Sekretarz KC PZPR omówił historyczne doświadczenia radzieckie w dziedzinie władztwa rad. „Reforma, którą dokonujemy w Polsce uwzględniła w szerokim zakresie i wykorzystuje doświadczenia radzieckie, co pozwoli nam uniknąć wielu błędów i zbędnych poszukiwań, pozwoli nam lepiej kierować przebudową naszego ustroju, szybciej zakładać fundamenty i zręby polskiej socjalistycznej” — powiedział mówca — które to słowa radni i licznie zabrzama publiczność powitała burzą długotrwałych oklasków.

Rady narodowe musi cechować dbałość o człowieka pracy

„Wytężną w każdej dziedzinie działalności rad narodowych — powiedział wiceminister Ochab — winna być przede wszystkim myśl i troska o człowieka pracy, o jego byt, o zabezpieczenie ludowi pracującemu najlepszych warunków wszechstronnego rozwoju, o rozwinięcie sił produkcyjnych i wykorzystanie wszystkich miejscowych zasobów i rezerw surowcowych, o umocnienie siły gospodarczej i obronnej naszego ludowego Państwa, o umocnienie władzy robotniczo-chłopskiej”.

„Na czele ludu pracującego walczącego o socjalizm, stoi zahartowana w długoletniej walce klasowej awangarda tego ludu, polska klasa robotnicza i jej czolowy, zorganizowany oddział Polska Zjednoczona Partia Robotnicza”.

Mówiąc o konieczności wysuwania na stanowiska radnych ludzi wywodzących się z klasy robotniczej i chłopstwa, Sekretarz KC PZPR powiedział: „Należy szybko i konsekwentnie odświeżać i zasilać skład osobowy rad narodowych, wysuwając na stanowiska radnych przede wszystkim utalentowa-

nych, wiernych ludowi robotników i chłopów, a zwłaszcza wielkoprzemysłowych, rodowych robotników, o których można by powiedzieć, że z młokiem matki - proletariuski wessali świadomość klasową i wierność klasie robotniczej. Będziemy również systematycznie pracować nad tym, aby w składzie rad narodowych szybko i w poważnym stopniu zwiększyć udział kobiet pracujących, który dziś wyraża się kompromitująco niską cyfrą 6,4%”.

Walka z biurokratyzmem czołowym zadaniem

Poważnym zadaniem stojącym przed nowymi radami narodowymi jest — stwierdza Sekretarz KC PZPR — walka z biurokratyzmem i bezdusznym formalizmem urzędniczym. „W walce przeciwko wynaturzeniom biurokratycznym trzeba pamiętać iż bardzo często działa tu wroga, dywersyjna ręka, że wróg usiłuje przetrwać do naszego aparatu państwowego, że przez czysto formalne, biurokratyczne załatwianie, a raczej „odwalanie” spraw, próbuje wnieść nastroje niezadowolenia wśród mas pracujących, a więc, że naszym zadaniem jest budzenie czujności wobec wroga, dywersyjnej roboty i nieustanna troska o zabezpieczenie rad narodowych i podległych im organów władzy państwowej przed przenikaniem agentów wroga”.

Więszą opieką ołoczyć nowe kadry robotnicze

Następnie sekretarz KC PZPR omówił kwestię kadr, która była obszernie omawiana na IV Plenum Komitetu Centralnego. W zagadnieniu prawidłowego rozwoju kadr ważne zadanie do spełnienia mają rady narodowe, które winny śmiało wysuwać robotników, chłopów, lecz nie poprzestawać na tym, a dalej się nimi interesować, opiekować i ciągle doszkalać. Tak samo doniosła rolę do odegrania mają rady narodowe w zakresie przeprowadzania rewolucji kulturalnej, która tak pięknie się w Polsce Ludowej rozwija.

Poznańska Rada Narodowa ma do spełnienia wielkie zadania

„Bazę dla rozwoju kulturalnego — stwierdził wiceminister Ochab — stanowi rozwój gospodarki narodowej. Dlatego problemem gospodarczym rady narodowe winny poświęcić szczególną uwagę i swój codzienny wysiłek. Wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe i komunikacyjne o kluczowym znaczeniu podległe są bezpośrednio władzom centralnym, ale przecież istnieją poważne i nie wykorzystane rezerwy produkcyjne, poważne i słabo wykorzystane zasoby miejscowych surowców, instalacji i sił roboczych, które pod opieką rad narodowych mogą i powinny zostać uruchomione, mogą i powinny dać krajowi poważną, dodatkową produkcję, mogą i powinny usunąć wiele z odczuwanych dziś braków w zaopatrzeniu rynku w towary powszechnego użytku. Mogą i powinny zlikwidować ten dziwny stan rzeczy, o którym ludzie przekorni mówią, że w Poznaniu łatwiej nabyć lokomotywę niż np. opravę do okularów”.

„Szczególnie wiele w tym zakresie może i powinna uczynić Poznańska Rada Wojewódzka. Lud województwa poznańskiego słynie w Polsce ze swej gospodarczości, rzetelności, pracowitości i zdolności do solidarnego wysiłku. Przy należytych kierownictwie można niewątpliwie poważnie rozwinąć produkcję miejscowego przemysłu, można rozwinąć sieć spółdzielni pracy,

zapewnić zatrudnienie dziesiątkom tysięcy kobiet nie biorących jeszcze dziś udziału w społecznym procesie produkcyjnym. Można i należy usprawnić pracę spółdzielni spożywców, rozbudować sieć jadłodajni, pralni, piekarni spółdzielczych, poprawić zaopatrzenie rynku i obsługę człowieka pracy”.

Wielkie zadania ciąży także na radach narodowych w zakresie opieki nad rozwijającymi się coraz lepiej spółdzielniami produkcyjnymi na wsi, na trosce o wykształcenie kadr fachowców dla nich, o „planowe zaopatrzenie tych spółdzielni w maszyny, nawozy i kredyty, o nauczenie pionierów spółdzielni produkcyjnych na wsi nowych, właściwych, zespolonych, socjalistycznych metod pracy”.

W dalszej części swego referatu Sekretarz KC PZPR wykazał, że ustrój rad zdał wspaniałe egzamin w Związku Radzieckim, który dzięki niemu zdołał odnieść zwycięstwo nad hitlerowskimi najeźdźcami. Dlatego — opierając się na radzieckich doświadczeniach — jesteśmy pewni, że wprowadzona reforma wzmocni siłę naszego ludowego Państwa. W zakończeniu swego referatu Sekretarz KC PZPR powiedział: „Pragnę w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rządu Rzeczypospolitej życzyć Wam towarzysze i obywatele nowych sukcesów w pracy i w walce o socjalizm, w pracy nad rozkwitem ziemi poznańskiej i całej ziemi polskiej, nad zacieśnieniem sojuszu bojowego robotników i chłopów w walce z wyzyskiwaczami w mieście i na wsi, nad umocnieniem siły gospodarczej i obronnej naszego kraju, nad dalszym zacieśnieniem przyjaźni polsko-radzieckiej, w pracy i w walce o pełne zwycięstwo wielkiej sprawy pokoju i socjalizmu”.

Pracujemy, mobilizujemy masy ludowe, walczymy o szczęście Polski i ludzkości, walczymy o socjalizm

pod wielkim sztandarem marksizmu-leninizmu. Pod tym sztandarem masy ludowe Związku Radzieckiego zbudowały potężne państwo socjalistyczne i przystępują do budowy ustroju komunistycznego.

Pod tym sztandarem Związek Radziecki rozgromił bestię hitlerowską i umożliwił narodowe i społeczne wyzwolenie Polski i krajów demokracji ludowej.

Sztandar ten spoczywa stalowych rękach wielkiej Wodza i Nauczyciela Proletariatu i całej postępowej ludzkości, w rękach Towarzysza Józefa Stalina.

Wierni temu sztandarowi: wierni ideom marksizmu-leninizmu, wierni sprawie pokoju i socjalizmu, pod kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naszego Rządu Robotniczo-Chłopskiego rozgromimy agencje imperializmu i rodzimej reakcji, zbudujemy silną i szczęśliwą Polskę Socjalistyczną”.

Słowa te przyjęła cała sala burzliwymi oklaskami. Zebrani wstali — długo skandując: Stalin, Bierut, Stalin, Bierut — Pokój, Pokój Pokój!

Wszystkie kluby polityczne dopomogą WRN w realizacji zadań

Z kolei poszczególne kluby radnych zgłaszały swój akces do czynnej pracy w Wojewódzkiej Radzie Narodowej. W imieniu klubu radnych PZPR przemawiał ob. Grotowski, w imieniu klubów radnych Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego — ob. Andrzejak, z

ramienia klubu radnych Stronnictwa Demokratycznego — poseł Jonsik oraz w imieniu klubu radnych Stronnictwa Pracy — ob. Milczyński.

Dłuższe przemówienie wygłosił następnie sekretarz KW PZPR — Wiktor Helmańska, podkreślając, że wprowadzenie ustawy o terenowych organach jednolitej władzy państwowej tworzy trwałe fundamenty władzy ludowej w Polsce i zapoczątkuje etap szybszego marszu do socjalizmu. Opierając się na doświadczeniach Związku Radzieckiego powie rady narodowe będą mogły w pełni realizować zadania budownictwa socjalistycznego i dopomagać w zwycięstwie walki o pokój. Dlatego Polska Zjednoczona Partia Robotnicza wita doniosłą reformę o radach narodowych z pełnym uznaniem, widząc w nowych radach zapowiedź potężnego czynnika prowadzącego kraj do dobrobytu i szczęśliwej przyszłości.

Po uchwaleniu tymczasowego regulaminu obrad rady przedstawionej przez ob. Jan-kowiaka odbyły się wybory prezydium. W imieniu wszystkich klubów radnych kandydaturę na przewodniczącego prezydium WRN zgłosił radny Grotowski a na pozostałych członków prezydium radny — Bak. W głosowaniu zatwierdzono wszystkie zgłoszone kandydatury.

Na przewodniczącego prezydium WRN wybrano h. wice-wojewodę poznańskiego a o- statnio wojewodę szczecińskiego — znanego społeczeństwu poznańskiemu — ob. Włodzimierza Migonia. Jako zastępcę przewodniczącego wybrano Edwarda Bertolda — dotychczasowego wicewojewodę poznańskiego oraz ob. Tadeusza Kwaśniewskiego. Na stanowisko sekretarza prezydium powołano ob. Artura Jakubowskiego, a na członka prezydium ob. Stanisława Dębskiego.

Wyniki wyborów podane do wiadomości przez przewodniczącego sesji powitali zebrani gorącymi oklaskami i owacjami na cześć nowoobranego prezydium. Uroczystą sesję zakończono wysłaniem telegramów do Prezydenta Bolesława Bieruta.

Nowa rola — nowych rad

Pięć lat temu zdobyły w Polsce władzę masy ludowe. I w ciągu pięciu ubiegłych lat dojrzewały rady narodowe do nowej roli, jaką wyznacza im ustawa z dnia 19 IV 1950 roku, roli — jednolitych organów władzy państwowej.

Istotny cel reformy rad narodowych polega przede wszystkim na silniejszym powiązaniu organów władzy Państwa z szerokimi, milionowymi rzeszami ludowymi miast i wsi! Chodzi o jak najbliższe zespolenie aparatu państwowego z człowiekiem pracy, o jak najgłębsze wczucie się w jego potrzeby i jego zamierzenia.

Lud pracujący musi w całej pełni zdawać sobie sprawę z tego, że jest prawdziwym gospodarzem kraju, że realnie uczestniczy w budowie socjalistycznej Ojczyzny. Coraz pełniejszy udział mas w rządzeniu jest źródłem rosnącej, niewzruszonej, a niezrozumiałej dla kapitalistów siły Państwa Ludowego.

Dzięki reformie rad narodowych organa władzy państwowej zyskają na mocy i sprawności. Usunięcie dawnego podziału na władzę samorządową i władzę wykonawczą państwową wprowadzi jednolitość w nowym rządzeniu. Wyborowi nowych prezydium rad narodowych towarzyszy dlatego zniesienie stanowisk wojewodów i starostów, prezydentów, burmistrzów miast i wójtów wraz z odpowiednimi urzędami, zarządami. Rada narodowa stanie się więc jedyną władzą państwową w terenie, skupiającą w swym ręku nie tylko podejmowanie, ale i wykonywanie podjętych uchwał — we wszystkich sprawach życia publicznego.

Dokonując imponującego przekształcenia naszego ustroju gospodarczego na przemysłowo-rolniczy, aktywizujemy w takt przeprowadzanych zmian coraz szersze zastępy obywateli poprzez demokratyzację władzy ludowej. A powołując masy do współdziałania i do współrządzenia, zyskujemy nowe kadry ludzkie do bezlitosnej walki z biurokracją i formalizmem, ze starymi, rutyniarskimi metodami rządzenia. Dzięki nowym radom i ich wpływowi na gospodarczy rozwój terenu podniesie się poziom życia mas pracujących i jeszcze silniej zdemokratyzuje się współpraca władz i szerokich mas ludowych, wzmacniając jeszcze bardziej Państwo Ludowe.

Stosując krytykę i samokrytykę oraz kontrolując wszystkie dziedziny życia publicznego i gospodarczego, nowe rady narodowe będą jednocześnie umiędlone dobrać ludzi, szkolić i wychowywać ich na odpowiedzialnych pracowników państwowych, uczyć trudnej sztuki rządzenia.

W wyniku reformy rady narodowe, szczególnie gminne rady narodowe, staną się jakby transmisją do wielkich mas pracującego chłopstwa, stworzą ośrodek mobilizujący je do socjalistycznej przebudowy wsi i uaktywniający małych rolników w walce z wyzyskiem wiejskich bogaczy. Nowe rady wzmogą uświadomienie wsi, wzmocnią czujność klasową, utrudnią penetrację wroga wśród jeszcze niedojrzałych politycznie warstw ludności. Na gruncie nowych rad i na gruncie nowego socjalistycznego stylu ich pracy zacieśni się sojusz robotniczo-chłopski, znajdą rozwiązanie palące sprawy z dziedziny gospodarki komunalnej, gospodarki mieszkaniowej, z dziedziny drobnej wytwórczości i przedsiębiorstw usługowych.

Nowe rady narodowe powinny zwrócić uwagę na ciągłe polepszenie swego składu socjalnego. Trzeba go uzupełniać ludźmi wzbudzającymi powszechny szacunek, przodownikami i racjonalizatorami pracy — sławnymi budowniczymi socjalizmu, ale również i przedstawicielami bezpartyjnych robotników, chłopów i kobiet. Takie rady odegrają wielką rolę w polepszeniu warunków pracy i bytu ludzi pracujących, w zestawieniu planów gospodarczych i w walce o ich realizację, w prawidłowym rozmieszczaniu sił wytwórczych w kraju oraz w podnoszeniu poziomu obszarów gospodarczo zacofanych.

Działając na zasadach centralizmu demokratycznego, nowe jednolite organa władzy państwowej stanowiąc będą wielki krok na drodze do socjalizmu.

Mokradła zamieniają się w uprawne łąki Chłopi poznańscy przodują w „CZYNIEM MELIORACYJNYM”

WARSZAWA (PAP). Coraz więcej gromad melduje o wykonaniu zobowiązań, podjętych w „Czynie Melioracyjnym”, a mieszkańcy wielu wsi donoszą o znacznym często przekroczeniu zaplanowanych prac wodno-melioracyjnych.

W dalszym ciągu w sprawie i budowie nowych urządzeń wodno-melioracyjnych przodują chłopi z woj. poznańskiego. Mieszkańcy 92 gromad tego województwa przepracowali dotychczas 79 900 dniówek roboczych. Wykonali oni prace przy konserwacji i naprawie urządzeń wodno-melioracyjnych na długości 930 km oraz wykopał 6 km nowych rowów odwadniających. Dzięki przeprowadzeniu wszystkich tych prac zagospodarowano 228 ha łąk. Wartość prac dotychczas wykonanych w „Czynie Melioracyjnym” wynosi ponad 51.600 tys. złotych.

W wielu gromadach woj. białostockiego, w których zobowiązania „Czynu Melioracyjnego” zostały już wykonane, podjęto dodatkowe prace wodno-melioracyjne. Np. chłopi z 18 gromad pow. łomżyńskiego do 24 bm. wykonali ponad plan prace przy konserwacji 40 km rowów melioracyjnych. Również mieszkańcy pow. koleńskiego przekroczyli swoje zobowiązanie, konserwując ponad plan 37 km rowów odwadniających.

Mieszkańcy gromad woj. krakowskiego przepracowali dotychczas w „Czynie Meliora-

Według dotychczasowych obliczeń, ogólna wartość zobowiązań podjętych w „Czynie Melioracyjnym” przez chłopów woj. lubelskiego przekroczyła 100 mil. zł. Do wyróżniających się prac należy wykonanie wału przeciwpowodziowego w Świeciechowie nad Wisłą oraz regulacja rzeki Piwonki w pow. włodawskim.

O masowym udziale w „Czynie Melioracyjnym” chłopów z woj. wolsztyńskiego świadczy fakt, że do 23 bm. zobowiązania o wykonaniu różnych prac wodno-melioracyjnych podjęli mieszkańcy 900 gromad, którzy postanowili m. in. oczyścić ogółem 8 000 km rowów.

Chłopi w całej Polsce przygotowują się do obchodu Święta Ludowego

WARSZAWA (PAP). We wszystkich województwach chłopi czynią ostatnie przygotowania do Święta Ludowego, którego obchody odbędą się w około 1000 miejscowościach, we wszystkich powiatach kraju.

Szczególnie intensywnie pracują mieszkańcy wsi nad wykonaniem zobowiązań, podjętych dla uczczenia święta, gdyż termin wykonania większości z nich ustalony został na 28 bm. Według meldunków z poszczególnych województw, znaczną część prac już wykonano. W niektórych tylko gromadach chłopi pracować będą jeszcze w przeddzień święta.

W woj. poznańskim na przykład w 21 powiatach chłopi całkowicie zrealizowali swoje zobowiązania już w dniu 24 bm., przy czym przepracowano około 8 tys. dni roboczych oraz dostarczono 167 dniówek konnych.

Obchody Święta Ludowego będą w tym roku szczególnie bogate w imprezy artystyczne i sportowe.

ŚWIĘTO LUDOWE

— MOBILIZACJA WSI DO WALKI O POKÓJ

Tegoroczne Święto obchodzą masy pracującego chłopstwa po raz pierwszy wolne od rozbitcia wewnętrznego, zespolone w szeregach jednego Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, ożywione wolą prowadzenia dalszej uporczywej walki o całkowite zniesienie wyzysku na wsi.

Pamiętamy wszyscy jak w Polsce przedwzrostkowej Święto Ludowe było dniem protestu przeciwko niesprawiedliwości, krzywdzie, ciemnocie i wyzyskowi ustroju obszarnczo-kapitalistycznego.

W Polsce Ludowej jest ono dniem radości i triumfu z osiągniętych zwycięstw, a zarazem dniem mobilizacji ludu wiejskiego do wzmoczonej pracy i walki o pokój, przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, a równocześnie będzie ono wyrazem całkowitej solidarności z uchwałami Sztokholmskiej Sesji Światowego Komitetu Obronców Pokoju o zakazie broni atomowej i uznania za zbrodniarza rządu tego kraju, który ją pierwszy zastosuje.

Pracujące masy Ludu Wiejskiego manifestują dzisiaj szczerą przyjaźń do Związku Radzieckiego, który prowadzi narodem Demokracji Ludowej i masom pracującym całego świata w walce o pokój, postęp i sprawiedliwość społeczną, któremu zawdzięczamy odzyskanie niepodległości i wielką pomoc w odbudowie i przebudowie zniszczonego kraju.

Dzisiejsze Święto Ludowe, to dalsze wzmoczenie i zacieśnienie sojuszu z przodującą, bratnią nam klasą robotniczą, której przedstawiciele codziennie niemal licznymi ekipami wyjeżdżają z fabryk i miast, by razem z chłopami manifestować wolę walki o pokój na całym świecie.

Zaopoczą w dniu dzisiejszym obok zielonych, czerwone sztandary klasy robotniczej, symbole przelanej krwi w walce o wyzwolenie człowieka pracy z wyzysku, symbole sojuszu robotniczo-chłopskiego dla przeprowadzenia zwycięskiej walki z wrogiem klasowym na wsi w przebudowie ustroju rolnego.

W niezliczonych zobowiązaniach Czynu Chłopskiego, Czynu Pokoju, wyrażającego się cyfrą przeszło 25 milionów złotych, chłopci dokumentowali swą wolę walkę o pokój.

Do czynów pokoju stanęli obok ludowców, chłopci zorganizowani w Związku Samopomocy Chłopskiej, licznie stanęli grupy plantatorów i hodowców, przyjmujące zobowiązania umasowienia grup, oraz wszystkich form spółdzielczości wiejskiej.

„Wzmocnimy i rozszerzymy udział małych i średniorolnych chłopów w radach narodowych, stanowiących prawdziwą demokratyczną formę ludowładztwa, podnosić będziemy czujność klasową w stosunku do wyzyskiwaczy, szkodników i wrogów Państwa Ludowego” — mówią chłopcy na licznych wieczornicach i zebraniach pokojowych z okazji Święta Ludowego.

Ziściły się pragnienia milionów Polaków. Spełniły się nadzieje pracującego chłopca. Polska Ludowa ma trwałą granicę na zachodzie, granicę pokoju na Odrze i Nysie. Wysiłkiem chłopca, pod przewodnictwem klasy robotniczej, ziemie te są już zagospodarowane, powstają na nich coraz liczniej spółdzielnie produkcyjne, prowadzące wieś do postępu, dobrobytu i kultury.

Nasze robotnicze i chłopskie dzieci noszą w Polsce Ludowej szlify oficerskie, szeroko są otwarte wrota na wyższe uczelnie, likwidujemy resztki analfabetyzmu na wsi polskiej, tej ponurej spuścizny jaśniepańskich rządów.

W „jaśniepańskich” pałacach i parkach urządzono dziś piękne świetlice i szkoły, kształtuje się i rozwija nowe życie, działają Uniwersytety Ludowe ZSCh, które szkółą przyszłych działaczy samopomocowych, działają ośrodki szkoleniowe przygotowujące nowe kadry dla państwowych ośrodków maszynowych i spółdzielni produkcyjnych, działają szkoły praktyków-specjalistów, licea rolnicze i spółdzielcze, przedszkola i dziecińce.

W parkach i ogrodach zbudowano boiska sportowe, dostępne dzisiaj dla wszystkich pracujących, gdy ongiś służyły wybrańcom.

Resztkówki poobszarnicze przeznaczono na siedziby i magazyny gminnych spółdzielni „Samopomocy Chłopskiej”, wokół których rozwija się życie gospodarcze i uspołeczniony handel. Walczą skutecznie z wyzyskiem także spółdzielcze ośrodki maszynowe, które są w rękach klasy robotniczej i pracującego chłopstwa potężną

bronią przeciwko bogaczom wiejskim.

Mamy na wsi klasową organizację małych i średniorolnych chłopów, — Związek Samopomocy Chłopskiej, który wyrósł z walki o Państwo Demokracji Ludowej, stojący na gruncie sojuszu robotniczo-chłopskiego, który mobilizuje chłopów do walki o utrwalenie pokoju na świecie w oparciu o klasę robotniczą.

Wielkich osiągnięć dokonaliśmy w organizowaniu spółdzielczości produkcyjnej. Przeszło sto takich spółdzielni powstało w naszym województwie na zasadach pełnej dobrowolności. Pięknie się rozwijają gospodarstwa zespolone, rośnie stopa życiowa spółdzielców, wzrasta z każdym rokiem produkcja zwierzęca i roślinna, powstają nowe domy mieszkalne, dokonuje się remontu zabudowań gospodarczych, państwowe ośrodki maszynowe idą z pomocą w wykonywanych planach produkcyjnych. Nasze województwo objęła gesta sieć spółdzielni gminnych i ich filii, których kontrolę społeczną wykonują komitety członkowskie Związku Samopomocy Chłopskiej. Przeszło 10 000 grup plantatorów i hodowców bierze udział we współzawodnictwie, walczy o przekroczenie planów produkcyjnych. Ruch kontraktacyjny ogarnia coraz to szerszym kręgiem indywidualne gospodarstwa chłopskie. Planowy skup zboża dotarł do każdej gromady i w ostrej walce klasowej z bogaczami pozwala wyciągnąć ukrytą rezerwę zboża dla Państwa.

Nie oglądając się na przeszkody i trudności, wspólnym wysiłkiem, bez obszarników i kapitalistów, dokonaliśmy wielkich osiągnięć, wykonaliśmy przedterminowo plan trzyletni. Dziś uzbrojeni w doświadczenie, ruszamy w bój o wykonanie planu 6-letniego.

Nasz trzyletni plan gospodarczy stał się podstawą utrwalenia gospodarki narodowej, opierającej się o sojusz robotniczo-chłopski. Sześcioletni plan będzie fundamentem, na którym oprze się polska sprawiedliwość społeczna.

Święto Ludowe, dzisiaj tak uroczyste obchodzone, w którym wezmą liczny udział dzieci, młodzież, kobiety i chłopcy, jest mobilizacją wsi do walki o utrwalenie sojuszu robotniczo-chłopskiego, jest mobilizacją wsi do walki o produkcję, a przede wszystkim do walki o trwały pokój na świecie.

Chłopski czyn

RADOŚNIE, z poczuciem krzepnącej siły, obchodzi wieś polska tegoroczne Święto Ludowe. Spełniły się nadzieje najszerzszego mas pracującego chłopstwa. W Polsce Ludowej, chłop — sojusznik klasy robotniczej stał się współgospodarzem kraju, w jego ręce przeszła ziemia, szeroko otwarto przed nim dostęp do szkół, wiedzy i awansu społecznego.

Dlatego lud polski żywiołowo manifestuje swą wolę budowania ustroju sprawiedliwości społecznej. Wymownym dowodem rozwoju i dojrzenia politycznego mas chłopskich, był choćby udział setek tysięcy mężczyzn, kobiet i młodzieży w czynach i zobowiązaniach, podjętych dla uczczenia dzisiejszego Święta. W ramach zobowiązań wykonano również wielką ilość robót melioracyjnych.



Zielenią się pola i łąki, coraz bujniej rozkwita ziemia bogaczem przyszłego plonu. Ale praca chłopca nie zacieśnia się dzisiaj wyłącznie do troski o ziemię. Dalej i szerzej sięga ho-

ryzont jego zainteresowań. Wyrazem tych zainteresowań jest dzisiejsze Święto, obchodzone po raz pierwszy pod sztandarami Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Wyr-

zem ich są dalej hasła wykonania przedterminowo planu sześcioletniego w rolnictwie, wzmoczenia wysiłków nad zorganizowaniem zespolonej gospodarstwa w rolnictwie, hasła

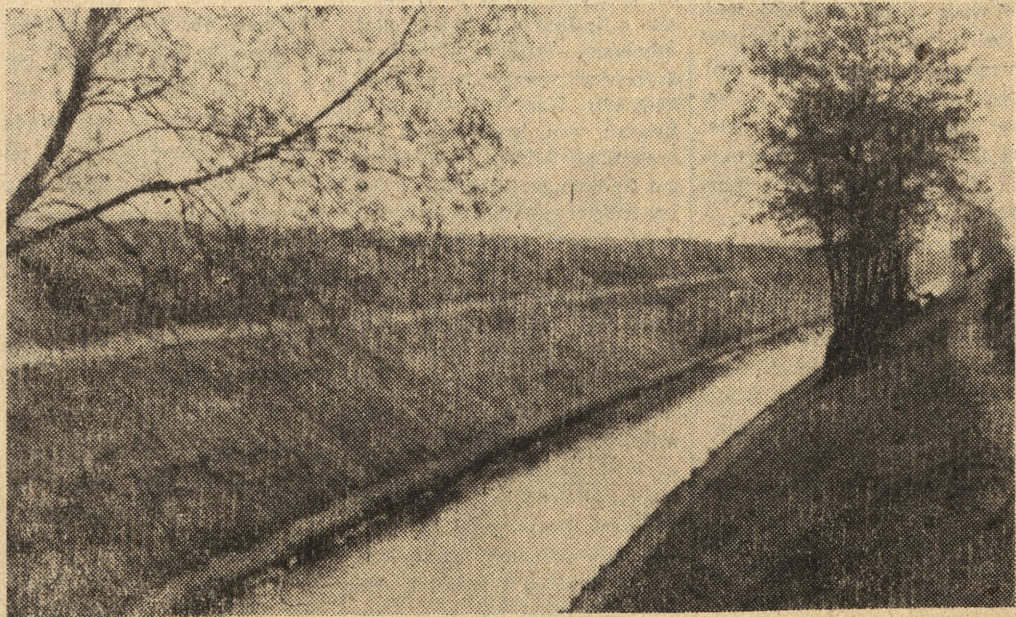


W „Czynie Melioracyjnym” chłopów wielkopolskich wzięła licznie udział młodzież zorganizowana w ZMP i Powsz. Organizacji „Służba Polsce”. Na zdjęciu grupa junaczek i junaków z ośrodka „SP” Żabno gminy Mosina, która zaolirowała 90 roboczo-dniówek w zakresie prac regulacyjnych przy kanale Szymanowo — Grzybno. Na pierwszym planie przedstawiciel Redakcji „Głosu Wielkopolskiego” w rozmowie z plut. Józefem Suszką — komendantem gminnym „SP”. Po prawej inż. Edward Tylman — rejonowy kierownik robót wodno-melioracyjnych z Poznania i ob. Sylwin Fejtko (z lewą), kierownik robót na powiat Śrem

sojuszu robotniczo-chłopskiego, przyjaźni Polski ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz walki o POKÓJ — określające udział chłopów w realizacji zadań o znaczeniu ogólnokrajowym.

Coraz szerszy, coraz aktywniejszy udział biorą też masy chłopskie w odbudowie i gospodarczym umacnianiu kraju. Tegoroczne Święto Ludowe jest wspaniałym przykładem budzącego się uświadomienia polskiego ludu. Kilometry naprawionych dróg, dziesiątki wyremontowanych świetlic i Domów Ludowych, wybudowanych żłobków i przedszkoli, setki hektarów zagospodarowanych odlogów, naprawy mostów nowo boiska sportowe, a wreszcie różnorodne roboty melioracyjne wartości miliarda zł. — Wszystkie te prace wykonane w ramach „Czynu Chłopskiego”, mówią aż nadto, wyraźnie o krzepnących i wyzwalających się siłach tkwiących w ludzie.

Nie zawiódł pracowity gospodarz ziemi naszej — chłop wielkopolski. Udział jego w samym tylko „Czynie Melioracyjnym” wyraża się imponującą pracą wartości około — 400 milionów złotych. Ochoczo stanęły do żmudnej budowy kanałów rowów melioracyjnych i urządzeń nawadniających całe gromady. Oto górne zdjęcie przedstawiające grupę chłopów dzieci której daleko posunęły się prace przy regulacji rzeczki Olszynki w powiecie śremskim.



Wydańność gleb i użytków zielonych uzależniona jest nie tylko od trudu rolnika, ale i sprawnego funkcjonowania i rozbudowy urządzeń melioracyjnych. Plan 6-letni przewidyje m. in. zwiększenie pogłowia bydła o 60 proc. i produkcji roślinnej o 50 proc. Aby wypełnić to zadanie, trzeba zlikwidować nasze zaniedbania w dziedzinie wodno-melioracyjnej, gdyż tylko dobre urządzenia melioracyjne odwadniają i nawadniają pole, pozwalają na rozszerzenie bazy paszowej i osiągnięcie wzrostu produkcji rolnej. Oto wykonany kompletnie — umocniony tężyną i darnią — odcinek kanału Szymanowo — Grzybno wykonany w ramach „Czynu Melioracyjnego” rejonu chłopów wielkopolskich. Im więcej będziemy mieć podobnych urządzeń, tym lepiej będzie się rozwijać nasza gospodarka rolna

Fot. (6) K. Przychodźki — „Głos Wielkopolski”



70 lat to nie było co. Ale krzepki jeszcze mimo tak podeszłego wieku Ludwik Siatucki — małorolny gospodarz z gromady Pecna pow. śremskiego, nie chciał, by pomarło go we wspólnym zobowiązaniu. Zgłosił swój udział w „Czynie Melioracyjnym” i pracując dzień w dzień od 12 hm. przy regulacji rzeczki Olszynki potrafił spierać z żoną lepiej ogólniejszego młodzika.



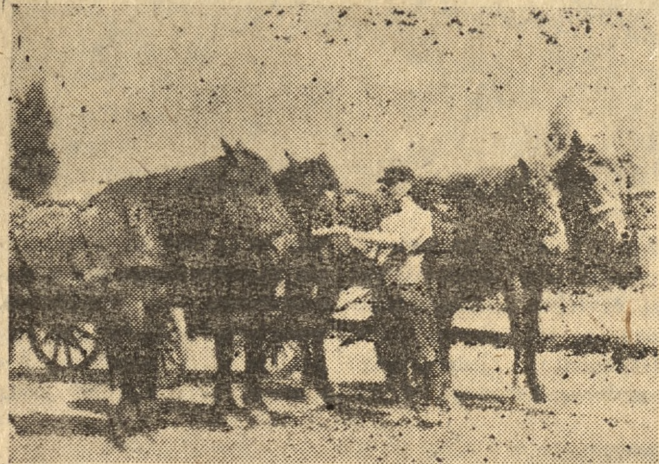
18 lat liczący Stanisław Warsza — syn chłopca, a już zdobył tytuł przodownika w szamotulskiej brygadzie SP. Pracując obecnie razem z grupą junaczek i junaków przy regulacji kanału Szymanowo — Grzybno w powiecie śremskim, wyróżnia się wśród rówieśników rzetelnym stosunkiem do pracy.

Jak żyją i pracują ludzie w Śliwnie

Była godzina 13. Wśród zabudowań gospodarskich spółdzielni produkcyjnej w Śliwnie panowała cisza. Ludzie spożywali właśnie obiad. Przewodniczącego ob. Szczepana Mrówkę zastaliśmy w biurze w spółdzielni. Łatwo nawiązujemy z nim rozmowę.

— Jak się wam pracuje? Co u was słychać?

— Ano! — odpowiada nam Przewodniczący — wszyscy tu u nas w Śliwnie pracują dobrze i dlatego dobrze słychać...



Stójcie mał! Ob. Kaczmarek wraz ze swymi pupilami pozuje do zdjęcia

Potem słyszymy jak to było na początku. Ziemi do uprawy dużo, bo 291 ha, koni tylko 7, krów zaledwie 2. Ale 36 członków spółdzielni, to ludzie rzetelni, a to przecież decyduje. Powiedzieli sobie, że spółdzielnia ich musi „stać na nogach”, no i dopięli swego.

— Pewnie — mówi ob. Mrówka — nie od razu Kraków zbudowano. Wiele jeszcze mamy dzisiaj braków, ale przecież w tej chwili stoi w naszej stajni 1 obora 17 koni, 17 krów, 2 jałowice, kilka cieląt, 6 wołów, a pracujemy w naszej spółdzielni niecały rok...

Potem rozmowa schodziła na temat bolączek i braków.

Przed wszystkim — mówi Przewodniczący — musimy wyremontować a właściwie wybudować niemal od nowa oborę. Bo musicie wiedzieć, że mamy zamiar przestawić się na gospodarkę hodowlaną.

Gospodarzymy z otówkiem w rękę

Rzecz jasna — ciągnie nasz rozmówca — aby zrealizować nasze zamiary musimy najpierw wybudować pomieszczenie dla bydła, trzody chlewnej, no i przygotować odpowiednią ilość paszy zielonej. W tym roku zasialiśmy 22 ha koniczyny czerwonej, w przyszłym wysiejemy jeszcze więcej. W każdym razie — dodaje ob. Mrówka — już teraz dochody nasze z hodowli są dość znaczne. Za samo mleko odstawiane do mleczarni spółdzielnia otrzymu-

Jak zły sen przeminęły dla Śliwna czasy, kiedy to rządził tam jak udzielny książę, pan Hildebrandt. Rzadko wspominają już ludzie te chwile, gdy musieli pokornie prosić obszarznika o wypłacenie zaległych od roku ordynariów. Tych, którzy się o nie upominali nazywał Hildebrandt komunistami.

Dzisiaj szumią w Śliwnie łany żyta, pszenicy... gdzieś daleko wśród pól skapanych w słońcu słychać wesołe pokrzykiwania. Pracują tu ludzie pełni zapału, pracują na swoim...

je ok. 150 tys. zł miesięcznie. Poza tym nastawiamy się obecnie na produkcję roślin prze-

mysłowych. Kontraktacja daje nam o wiele więcej możliwości podniesienia dochodu spółdzielni, niż wystawianie mało-rentownych zbóż.

Nie zabraknie owoców

Spółdzielcy ze Śliwna mają ambicję założenia 10 ha sadu. Właściwie trudno to nazwać tylko ambicją, gdyż w tej chwili obsadzono już 7,5 ha. W sumie zasadzone 635 drzewek. Jesienią tego roku zadrzewione zostanie pozostałe 2,5 ha.

Jeżeli mówimy o planach tak „daleko” sięgających, bo aż do jesieni, to warto wspomnieć, że do tego czasu ilość krów wrośnie prawdopodobnie do liczby 60. Ponadto założona będzie

światnia, w której umieszczonych zostanie około 100 świń. Na żniwa spółdzielnia zostanie zelektryfikowana, co przyczyni się do podniesienia stopy życiowej spółdzielców ze Śliwna.

Rekordzistka „Micia”

Na miłej pogawędce szybko biegnie nam czas. Ponieważ jednak przerwa obiadowa dobiega końca, idziemy do obór i stajni, aby obejrzeć dobytek spółdzielni.

W oborze rżędem stoją krowy. Wszystkie tłuste, dobrze



Z obór i stajni należy często usuwać obornik
Fot. (4): K. Przyehodzki — „Głos Wielkopolski”

Zanim ludzie wyruszą w pole, trzeba ułożyć plan pracy.
Ob. Mrówka w rozmowie z członkami spółdzielni

odżywione. Umieszczona nad żłobem tabliczka zawiera imię krowy i ilość mleka jaką daje.

Podchodzimy do rekordzistki śliwieńskiej obory. Młoda krowa, o lśniacej jak aksamit sierści daje dziennie 25 l mleka. „Micia” jest pupilką ob. Fiołki, szwajcara obory. Zresz-

ta, patrząc na pięknie utrzymane pozostałe sztuki — widać, że są one naprawdę otoczone troskliwą opieką.

Powierzono w dobre ręce

W stajni spotykamy ob. Kaczmarek. Jest to już starszy człowiek, a mimo to chętnie dojeżdża do pracy z odległej o 3 km wsi. W czterech koniach, które powierzone są jego opiece, jest po prostu rozkochany. Martwi się, że po pracach wiosennych konie troszeczkę „stracą na wadze”.

— Ale czekajcie — mruczy dobrotliwie pod adresem swoich pupilów — niedługo będziecie znów wyglądali jak „cabany”.

Podchodzi do nas ob. Stanisław Pawlak — pozwólcie obywatelu — zobaczcie moje „szkapy”.

Te „szkapy” to pięknie utrzymane młode koniki. — To jest „Janek” — mówi — nasze „auto”. Na wyścigi można by z nim jechać.

Ob. Pawlak to stary kawalerzysta, na koniach zna się jak mało kto, ale też śmiało można powiedzieć, że majątek spółdzielni, jakim są między innymi te cztery piękne koniki, powierzony został w naprawdę dobre ręce.

Nowy gość w spółdzielni

Po chwili przez podwórze przechodzi ob. Jan Opala, prowadzący trzy woły. Wypasione, idą dostojnie i majestatycznie. Ob. Opala w locie wymienia z nami kilka słów.

— Tyle co te woły się napracowały! Ho, ho, życia nie starczyłoby, aby taki szmat roboty zrobić.

Tuż za nim pędzi trójkę wołów ob. Unechowski. Dwa z nich tłuste, jak wszystko bydło w spółdzielni, jeden natomiast razi swoimi chudym bokami...

Pytamy ob. Unechowskiego, czy przypadkiem ten jego pupil nie jest chory?

— Gdzież tam! — odpowiada — to nasz nowy gość. Do tej pory pracował u „inicjatywy prywatnej”. Przed kilkoma tygodniami zakupiono go dla spółdzielni.

Ale przyjdźcie obywatelu za dwa miesiące, zobaczycie jak będzie wyglądał!

*

Wiele można by pisać o spółdzielni w Śliwnie i jej ludziach. Nie wspominaliśmy przecież dotąd o ob. Kowalczyku, Siernadzie i Jaroszyku, „majstrach do wszystkiego”, którzy potrafią zrobić i wóz, zreperować maszynę, naprawić uprzęż... Jedno jest pewne: już niedługo na Śliwnie będą się mogły wzorować inne ośrodki spółdzielcze.

Chłopi — spółdzielcy starają się o to. Mają już ładne sukcesy.

Rozstrzygnięcie konkursu

„Opis mojej wsi”

Szeroki zakres konkursu i wysoka wartość wielu nadesłanych prac spowodowały, iż Komitet oceny wystąpił do Instytutu Prasy S. W. O. „Czytelnik” o zwiększenie przewidzianej początkowo ilości 25 nagród na sumę 250 000 zł. Zgodnie z tym wnioskiem przyznano ogółem 52 nagrody na sumę 845 000 zł. W tym:

1 nagroda	50 000 zł
3 nagrody po	40 000 zł
3 nagrody po	25 000 zł
15 nagród po	20 000 zł
30 nagród po	10 000 zł

Wszyscy uczestnicy konkursu, którzy włożyli wiele trudu w opracowanie swych „opisów” zarówno wyróżnieni nagrodami, jak i nie wyróżnieni dostarczyli wiele bogatego i bardzo cennego materiału dla poznania warunków życia wsi polskiej, za co Instytut Prasy S. W. O. „Czytelnik” wyraża im ze swej strony serdeczne podziękowanie.

Nagrody przyznano:

I NAGRODA:
Stefan Pawlata — wieś Lisiewicz, pow. Łowicz, woj. łódzkie.

NAGRODY PO 40 000 ZŁ:
Rutkowski Adam — wieś Goźdź, gm. Sobolew, pow. Garwolin, woj. warszawskie.

Powołany przez Instytut Prasy S. W. O. „Czytelnik” komitet oceny prac nadesłanych na konkurs pn. „Opis mojej wsi” zakończył swe prace. Znaczna ilość nadesłanych materiałów, ich bogactwo i konieczność gruntownego ich badania spowodowały, że Komitet nie mógł zakończyć swej pracy w przewidzianym terminie. Na konkurs nadesłano ogółem 1784 prace, przy czym większość liczyła po kilkadziesiąt, a niektóre do 300 stron maszynopisu. Konkurs objął istotnie szerokie warstwy ludności wsi: pisali starzy i młodzi, majorolni, średniorolni i bezrolni, inteligencja wiejska, pracownicy spółdzielni, poczciwi rzemieślnicy itd. Również pod względem zasięgu terytorialnego konkurs dał bogate wyniki, obejmując zarówno dzielnicę kraju na ziemiach dawnych jak i wsie na Ziemiach Odzyskanych.

Marcinek Jan — Bieńkowieś, p-ta Siepraw, pow. Myślewice, woj. krakowskie.

Husznia Łukasz — wieś Brzeziny, gm. Kraśniczyn, woj. lubelskie

NAGRODY PO 25 000 ZŁ:

Józef Szmyd — Widacz, pow. Krosno, woj. rzeszowskie; Sęczuk Bronisław — wieś Kumów Majoracki, woj. Rzeszów; Hetman Stanisław — kol. Krzywierzba, pow. Włodawa, woj. lubelskie.

NAGRODY PO 20 000 ZŁ:

Śliwiński Kazimierz — wieś Rząbiec, pow. Włoszczowa, woj. kieleckie; Netka Franciszek — Wasowo, pow. Nowy Tomyśl, woj. poznańskie; Feliks Sapiński — Olszyna Lubawska, woj. wrocławskie; Błażkowskiej Feliks — wieś Ludmiłówka, pow. Kraśnik, woj. lubelskie; Bryczek Zygmunt — wieś Rzeczyca Księża powiat Kraśnik, woj. lubelskie; Młynek Stanisław — Wadowice, gm. Godziesze, pow. Kalisz, woj. poznańskie; Tomaszewska Anna — Zagajewiczki, pow. Inowrocław p-ta Wołozę, woj. pomorskie; Ponichtera Alfons — wieś Dąbrowa, p-ta Zabor, pow. Zielona Góra, woj. poznańskie; Majewski Witold — Brzozów, pow. Gubin, woj. po-

znańskie; Puzkarska Jan — wieś Klukowice, p-ta Czeremcho, woj. białostockie; Czesław Pacuł — Gromada Stanisław Dolny, pow. Wadowice, woj. krakowskie; Głab Jan — Zakrzówek, pow. Kraśnik, woj. lubelskie; Ryger Lesa — wieś Targowiska, pow. Kremno, woj. rzeszowskie; Sętko Jan — Nowy Sącz, woj. krakowskie; Skulski Seweryn — Karnkowo, powiat Lipno, woj. pomorskie.

NAGRODY PO 10 000 ZŁ:

Jałowiec Stefan — Szczegocice, pow. Pilzno, woj. rzeszowskie; Krzątała Bolesław — wieś Holendry Chwałborskie, pow. Turek, woj. poznańskie; Suska Stanisława — wieś Wieprzec, p-ta Osielec, pow. Myślenice, woj. krakowskie; Dziubek Maria — wieś Zukowo, powiat Szprotawa, woj. wrocławskie; Wildner Jan — Gromada Rajsko, pow. Kalisz, woj. poznańskie; Skrabania Alfred — Sucha Góra, p-ta Radziaków, pow. Tarnowskie Góry, woj. śląskie; Banasiak Edmund — Gromada Krwony, p-ta Brudzew, pow. Turek, woj. poznańskie; Wróbel Józef — wieś Laszkowa, gm. Ujanowice, powiat Limanowa, woj. krakowskie; Turek Maria — wieś Lubowo-

pow. Szamotuły, woj. poznańskie; Gras Michał — wieś Ludwinów, p-ta Żerków, pow. Jarocin, woj. poznańskie; Antkowiak Sylwester — gromada Biskupin, pow. Żnin, woj. poznańskie; Kustos Franciszek — Markowice, pow. Raciborz, woj. śląskie; Zyzak Eugeniusz — wieś Cięcina, p-ta Węgierska Górka, pow. Żywiec, woj. krakowskie; Głuszkiewicz Henryk — Grotniki Małe, p-ta Nowy Korczyn, pow. Busko Zdrój, woj. kieleckie; Nowiński Marian — wieś Ulesie, woj. kieleckie; Śliwińska Aleksandra — wieś Rząbiec, pow. Włoszczowa, woj. kieleckie; Stanisław Zwolenik i Stanisława Kępowa — wieś Siedlec, pow. Nowy Sącz, woj. krakowskie; Knap Stefan — wieś Zofijanka Górna, gm. Kawęczyn, pow. Kraśnik, p-ta Janów Lubelski, woj. lubelskie; Jasiński Witold — Sulechów, woj. poznańskie; Nieważny Józef — Kalety, pow. Żywiec, woj. krakowskie; Dobrowolski Michał — Jabłoń, gm. Radzyń, woj. lubelskie; Gajek Antoni — wieś Okrzeja, gm. Gułów, pow. Łuków, woj. lubelskie; Siedź Adam — Nawodziec, gm. Jurkowiec, pow. Sandomierz, woj. kieleckie; Stalmasiński Tadeusz — Kielce; Framuński Kazimierz — Bystrzanowice, pow. Częstochowa, woj. kieleckie; Ważny Edward — wieś Łosiniec, p-ta Tomaszów Lubelski, woj. lubelskie; Świestek Jan — wieś Rybiczyna, gm. Białzyna, pow. Iłża, woj. kieleckie; Wieczorek Antoni — Kurów 160, p-ta Chucisko, pow. Żywiec, woj. krakowskie; Nowak Marcin — Mądjan Kawęczynski, p-ta Bystrzejowice, woj. lubelskie; Naborczyk Wojciech — Rakoszyce, p-ta Kryniczno, powiat Środa śląska, woj. wrocławskie.

INSTYTUT PRASY S. W. O. „CZYTELNIK”



Rekordzistka „Micia”

LUDZIE I NIELUDZIE

Smutna w życiu doświadczenia i chęć podzielenia się z innymi losem robotnika pchnęły mnie do napisania tych wspomnień.

Moje rodzinne miasteczko zamieszkiwali przeważnie tkacze i robotnicy. Rzeźnicy i piekarze, ci liczyli się do bogatych. Żony zaś szewców jarmarcznych — panie majstrowe — te już gardziły tkaczami i powtarzały:

— Na kawę, na pyrkę, na cukier nic! — naśladując tym chodzące czółenka w krośnie.

Tkacz był krzywdzony przez majstrów — przeważnie Niemców. Dzieci od najmłodszych lat siedziały lub stały przy kółkach czy kołowrotkach — starsze nad „trajbowaniem”, młodsze nad szpulowaniem. Okna były zastawione krosnami, zaduch farb i „slichty” przepelniał mieszkanię.

Odżywianie tkackich rodzin składało się przeważnie z czarnej gorzkiej kawy i kartofli zamiast chleba. Mleko kupowali tylko odciągane i to nie codziennie. Za to majstrowie mieli brzuchy do góry i rodziny wysyłały do zagranicznych wód. A dzieci chałupnika zabierała gruźlica.

Nie lepiej się działo we wsi, skąd mój ojciec był rodem, jako syn wdowy na półtorej morgi ziemi z pięciorgiem dzieci. Starsze chodzili na pańskie lub do Niemców kolonistów. Robić musieli od wschodu słońca aż do zachodu. W lecie żywili się prawie lebiody i pokrzywami, Dzieci miały brzuski zielone jak kaczęta. Ale tej lebiody Niemcy darmo nie dali — trzeba było pół dnia odrobić, nie dość że im oczyszczono pole z chwastu.

Ojcu memu sprykrzyło się służyć na wsi, toteż przeniósł się do miasta, oddalonego czternaście kilometrów. I tu nie lepiej miał, pracując także u bogatych Niemców. Ja również pracowałam, odkąd pamiętam. Dzieciństwa nie zasnęłam u śmieciuch. Moją zabawą było „kółko” do „trajbowania”. Jako małe dziecko już musiałam zarabiać. Nie było wyrozumienia nawet u rodziców, skoro mnie, dziecko pięcioletnie, dali na służbę na wieś w ojca strony do tego samego Niemca, u którego ojciec miał pierwszą służbę. Czternaście kilometrów dreptałam wówczas po śniegu z babcią. Wieczorem zaszyliśmy. Płakałam, gdy babcia wracała do domu. Na mnie nawet nie spojrzęła. Liczyłam wtedy godziny, na ile jestem oddalona od domu. Po paru dniach tęsknota przemogła, postanowiłam uciec.

Droga prowadziła do babci przez las, śnieg zawiął wszystko — nic też dziwnego, że w lasku zabiłam. Na szczęście ujrzałam światełko, zaszłam zziębnięta do jakiejś chatki. Wielkie zdziwienie okazała kobieta widząc obcą dziewczynkę w proggu. Gdy się ogrzałam, zaprowadziła mnie do babki. Babka była niechętna mej ucieczce, toteż z gniewem odprowadziła mnie do domu. Mama na mój widok powiedziała:

— No z niej to służbista, jak z koziego rogu trąbka.

Później ojciec robił w browarze. Właściciel browaru był jednocześnie dziedzicem. Bił robotnika za łada przewinięcie. Chodził stale z psem i kijem, o czwartej budził służbę do roboty. Bali się go wszyscy. Każdy robotnik musiał go całować w rękę — nie tylko mężczyźni, ale i kobiety, niosące meżom jedzenie. Gdy która udawała, że tej wyciągniętej łapy nie widzi, wtedy podszedł, walgął kijem przez plecy i ryknął:

— Co, morde ci zapięczętowano, oślepiasz?..

Unikały go kobiety, ale on stał umyślnie w przejściu, by go żadna nie minęła. Całowała go moja matka, całowała go też ja, jako dziecko. Zrobił łaskę, że mnie raz łapa, którą bił robotników, pogłaskał po głowie. Dziedziczka też była służbą, w złości szarpała za włosy i tłukała o drzwi lub ściane. Pewnego razu mój ojciec przyprowadził taką zbitą i skrważoną pokojówkę, która u nas nocowała. Pamiętam, że mówił: — Tam psa szkoda dobrego.

Dziedzic pobił także mojego ojca i wymagał, by go przeprosił. Wyciągając rękę w stronę ojca krzychał: — Przeprosi, i do roboty! — Ale ojciec był na tyle ambitny, że nie przeprosił, wolał zostać bez roboty. Było nam wtedy ciężko. Matka ojcu wymyślała i namawiała go, by szedł dziedzica przeprosić, sam dziedzic przysyłał. Ojciec jed-

Różdżką Duch święty dzia-
teccki bić radzi.
róždżką bynajmniej zdro-
wiu nie zawadzi.
Różdżka popędza rozum do
głowy,
uczy paciorka, a bronii złej
mowy...

Ile się zmieniło od tamtych
moich dziecińczych czasów,
choć przecież to niespełna



nak nie poszedł, choć mu nie wypłacono należności. Ojciec był wtedy bez pracy, w domu bieda, dzieci małe. Najmłodsze mama poila tylko wodą z sacharyną. Nic dziwnego, że dziecko zamiast rosnąć schło i do trzech lat nie chodziło. Sam ojciec był też wątły, ciężko robić nie mógł, więc oberwał się przy budowie kościoła i po długiej chorobie umarł na gruźlicę. Matka została wdową z trojgiem dzieci, a czwarte było w drodze. Wkrótce po śmierci ojca i matka zachorowała. Coś dzwignęła i nastąpił poród przedwczesny, do stała więc krwotoku. My, dzieci małe, nie wiedzieliśmy co robić. Dopiero kiedy matka straciła przytomność, wezwaliśmy sąsiadki Żydówki. Te natychmiast sprowadziły lekarza, który odebrał płód i doprowadził wszystko do porządku.

Długo potem mama leżała. Wtedy ciężko było żyć. Na szczęście umarł dozorca. Wówczas ja wzięłam z radością dozorstwo. Zamiatanie sło mi niezłe, gorzej było odmiatać śnieg na ulicy. Odmiataliśmy często mając przymarznąłą świeczkę u nosa, ale najgorzej było odrabzać ryszotok. Siekiera ciężka, ręce mi popękały. Miałam siedem lat. Przyszli mi w pomoc sąsiedzi, litując się



nad dzieckiem, odrabiali głęboko, by na dłużej starczyło.

Był to jednak mały zarobek. Nosilałam więc lokatorom wodę po pół wiadra. Musiałam parę razy obracać, nim nanosiłam całą stągiewę. Zimą paliłam sąsiadom w piecach. Dostałam za to dla chorej mamy placaka, cukru, soku, kompotu, ciastek. Pod koniec zimy mama mogła już robić, a nawet zaczęła mnie uczyć z „lamentarza”. Pamiętam, było w nim takie przyka-

zterdziesci lat. Gdy dzisiaj widzę, jak społeczeństwo dba o dzieci, ogarnia mnie rzewność i żal. Czym być bym mogła, wychowana normalnie, kto mi wróci zdrowie, utracone w najlepszym wieku?

Ale wróćmy do wspomnień.

Rozruchy

Pamiętam, kiedy jeszcze żył ojciec, przyjechała siostra ojca z Łodzi i przywoziła coś bardzo ciężkiego. Ojciec wyniósł to na strych. Później przychodzili różni znajomi ojca i po trochu wynosili. Były to różne gazetki, broszury, piosenki. Tego nie wolno było rozpowszechniać, za to była kara. Wieczorem często przychodzili do nas sąsiedzi, czytali, śpiewali te piosenki. Śpiewałam z nimi:

Na barykady ludu roboczy!

Najwięcej mi się podobało: — Hej bracia sokoły! — Wtedy chciałabym być tym sokołem i latać daleko w świat i widzieć, co się na ziemi dzieje, jak to opowiadali starsi. Musiało być źle robotnikom. Kiedyś ojciec powiedział do swojej siostry:

— Masz odwagę, Teofilko, tak śmiało tyle gazet przewozić?

— Czy mam odwagę? Ty, bracie, nie wiesz, ilu ludzi cierpi w Łodzi głód i poniewierkę.

Ojciec wiedział, bo i u nas było to samo. Kawę piiliśmy zawsze czarną i gorzką, a herbatę z sacharyną. Umarła siostra trzyletnia, ojciec nie robił, nie było jej za co pochować. Ksiądz i organista kazali sobie zapłacić. Nie tylko u nas tak było — prawie w całym miasteczku, składającym się przeważnie z webrów. Ja jeszcze nie rozumiałam tego wszystkiego, choć po swojemu służyłam sprawie. Często mnie ubrali w piosenki lub jakie odezwy i tak z tym chodziłam i spałam za koszulą. Była czasem rewizja, ale ja nie wiedziałam, co noszę, więc chodziłam bez trosk nawet między żandarmami.

Raz późno wieczorem slychać syrena. Ojciec już spał, byliśmy przekonani, że to pożar. Bardzo bałam się wtedy ognia. Ojciec wyszedł na ulicę, wrócił i powiada:

— Gdzieś daleko musi się palić, nie widać łuny — i poszedł spać. Dopiero rano dowiedzieliśmy się, co to było. Młodzież szkolna zaczęła śpiewać zakazane piosenki, zgroma-

dził się tłum, ruszyło wojsko i zaczęło strzelać do tłumu. Dużo ludzi było zabitych i rannych. Syn naszego gospodarza umarł z upływu krwi — młody uczeń. Było to w okresie Bożego Narodzenia. Pogrzeb odbył się skromnie. Prócz rodziny nikt więcej iść nie mógł, zaraz żandarmi strzelali. Kiedy indziej znowu zabrali ludzi do więzienia. Ksiądz zabrali, gdyż znaleźli u niego ulotki i polskiego orla. Po nabożeństwie majowym proboszcz imitował „Anioł Pański”, a druga grupa śpiewała osobno — Boże Ojczy, my Twe dzieci!

Ksiądz prałat tego drugiego nie pozwalał śpiewać! Ja byłam wtedy taka mała dziewczynka, polecałam do śpiewających i chciałam się pochwalić, że i ja to umiem. Zaczęłam z nimi śpiewać. Ksiądz chwycił kropidło i począł świecić, by śpiewających rozegnać. Umoczył kropidło machnął mi prosto w usta i oczy:

— I ty smarkata też tak się drzesz? — wykrzyknął oburzony.

Mieliśmy wtedy radość, że nas ksiądz nawet święconą wodą nie odstraszył i śpiewaliśmy dalej, coraz potężniej, aż dygotał kościół i ksiądz.

Pewnego razu jakiś „szpicel” wydał moją ciotkę, gdy przywoziła gazety. Na szczęście nic nie znaleźli, a ciocia jakoś uciekła i pieszo poszła do Łodzi. Niedługo potem mój ojciec umarł. Rewizje nawet po śmierci ojca nie ustawały, także w sąsiednim domu. Mieszkał tam Żyd, pan Fuks. Ten dowiedział się od swojej służalce, że ja mam przy sobie różne pisma. Zawołał mnie do siebie i on również mi dawał jakieś pisanne bloczki, a nawet pieniądze na przechowanie. Chodziłam wtedy na spacer z jego córeczką, obladowana pismami jak kasa... Ci państwo wkrótce wyprowadzili się do Kalisza. U nas także pomału ruch ustał. A szkoda — żalowałam. Lubiałam

brze ciepło, słonecznie. Nic mamie nie mówiłam o swoich zamiarach, bo by mi nie kazała iść, a ja tyle tygodni marzyłam o tym.

W dyngus rano mama mnie ubrała w czystą różową sukienkę, w biały batystowy fartuszek z białą fryzką i poszłam sobie na podwórko. Czekam kiedy Józia przyjdzie.

Józia wychodzi z koszykiem i pyta:

— Gdzie masz koszyk?

— Ja nie mam koszyka.

— A w co będziesz kładła placzek, albo jajka?

Serce mi zabiło na wyraz jajka. Ja będę mieć dziś jajka ładnie malowane. To będzie radość!

— Józia, ja będę w twój koszyk zbierała.

— No dobrze, idziemy. A umiesz śpiewać?

— Nie uczyłam się, a ty umiesz?

— Ja umiem! — odparła z dumą Józia.

— No więc zaśpiewaj — nauczę się od ciebie. Będziemy razem śpiewały.

Józia przymrużyła oczy i zaśpiewała:

Przyszliśmy tu po dyngusie, zaśpiewamy o Jezusie, Jezus, Józef i Maryja, chodzi cała kompania...

kura jajka nie znieśta, pani dyngus wyniesła. Powiedziała nam tu wasza kurka.

że ją boli od jaj skórka, powiedziała nam tu wasza świnka,

żeście jej zabili synka, a nie synka, to córeczkę — dajcie nam też choć schydeczke.

Józia piszczała coraz więcej i cieszyła się, jak to obie będziemy podziwiane za nasz śpiew.

— Od kogo zaczniemy chodzić — spytała wreszcie.

— Bo ja wiem. Chodźmy na koniec ulicy. Będzie najlepiej. Kiedyśmy poszły do ostatnie-

dowaniu. Weszliśmy obie razem, powiedziałyśmy:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

I zaczynamy śpiewać: Przyszliśmy tu po dyngusie...

Wysła pani z pokoju i powiada:

— Po dyngusie chodźcie? — i zawołała z pokoju męża: — Stary, te dziewczynki chodzą po dyngusie.

— To im daj dyngus — odparł nie wychodząc z pokoju.

Nam już serca kołatały, co też dostaniemy. A tu masz. Pani wzięła kwartę, nabrała wody i polała nas.

— Macie dyngus — rzekła.

— Chi, chi, chi! — zapliszczałyśmy obie i na podwórko! Tutaj oglądamy siebie. — O zgrozo. Mój biały fartuszek polany i fryzka karbowana. Co mama teraz na to powie?

— Wiesz, Józia, ja już nigdzie nie pójdę z tobą — zaczęłam płakać. Tyle tygodni liczyłam na ten dyngus, a tutaj masz — dyngus mokry...

Już nie poszłam z Józią do jej krzesnej, bo po co? Ona tam dostanie, ja nie byłam jej chrześniaczką. Wróciłam do domu zasmucona. Nie weszłam jednak do mieszkania, dopóki się na słońcu nie obsuszyłam. Ale i tak mama na mnie krzyczała, że łażę po ulicy, by mnie chłopaki oblewały wodą.

Koło południa nadeszła Józia, obladowana darami. Chodziła jednak po obcych... Wymowała z koszyka tyle różnych rzeczy. I szynkę i kiełbasę, placzek, babkę. A jaka jakie były ładne, różnie malowane.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.

A jednak chciałabym, żeby niczyje dzieci nie chodziły więcej po dyngusie. Bo to jednak jest żeber uświęcony.

— Mogłaś też chodzić, to byś też miała. Myślisz, że ci moja mama da? Figę z makiem. Ja chodziłam i śpiewałam. Każdy mi dał jajko. Widzisz, ile mam. Chciałabym brać darmo i stać za drzwiami.

Wyszłam z płaczem. W oczach stały mi nie tylko łzy, ale ta stracona chwila radości w domu, którą bym przeżywała teraz — twarz matki, brata, gdyby nie ten mój głupi wstyd i żal fartuszka.



te gorące czasy, pełne nadziei, ognia, pieśni.

Po dyngusie

Kiedy byłam mała, chciałam zawsze coś zarobić i przynieść do domu. Miałam wówczas koleżankę, też biedną dziewczynkę — ta chodziła co rok po dyngusie. Zaczęła od krzesnych, a kończyła na obcych. Przynosiła zawsze cały koszyk smakołyków.

Parę tygodni przed świętami namawiała mnie, bym z nią się wybrała. Nie mogłam się doczekać tej Wielkanocy, bym i ja mogła przynieść taki koszyk. To będzie dopiero radość, jak zaczęła wykladać — co jedno jajko to ładniejsze, nie mówiąc już o kiełbasie i szynce, której mama, nie mogła kupić.

Wielkanoc tego roku przypadała w kwietniu, było już do-

go domu — już w sieni — wstydziłam się iść.

— Idź ty sama, ja poczekam. Tam znają moją babcię.

— Pójdę, ale się z tobą nie podzielię — odrzekła Józia. Trudno, żal mi jednak tego, że ona dostanie, a ja nie.

— No to chodźmy w drugi dom. Tam wejde.

W drugim było to samo. Przy samych drzwiach zrezygnowałam.

W ten sposób obeszliśmy pół ulicy i nigdzie nie weszliśmy, bo jej nie puściłam, a sama się wstydziłam. Nie wiedziałam, że tak ciężko chodzić po dyngusie, a tak się cieszyłam, tyle tygodni układałam plany, co przyniosę i jaka będzie w domu radość.

Nareszcie wybrałam sobie odpowiedni dom starszych państwa, dość bogatych. Mieszkała na parterze we własnym zabu-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Wspaniała rewia przemysłu czechosłowackiego

„Wszystkie drogi prowadzą do Pragi” — można powiedzieć o teraźniejszych dwóch tygodniach (14—31 maja), kiedy to cała stolica CSR przeżywa gorączkowy okres 51 z kolei Międzynarodowych Targów. Poznaniacy aż nadto dobrze potrafią ocenić tego rodzaju „inwazję imprez” — dla nich to nic nowego. Laik, patrząc na przygotowania w ostatnich kilkunastu godzinach, myśli nieraz: chyba nie zdążą — lecz w dniu otwarcia wszystko zapieczętowane ostatni guzik. Olbrzymie, kredowo-białe stoiska wyrosły przez noc jak grzyby po deszczu, a monterzy uśmiechają się pod nosem: — Widzicie, a jednak...

Lecz dość sentymentów. Po spacerujemy raczej po terenach ekspozycyj 19 reprezentowanych państw. Było ich do 13 maja tylko 18, w ostatniej chwili zgłosił swój udział Luksemburg. Tegoroczny „51 Praski



Afiusz 51 Targów Praskich

Velettr” składa się z 3 zasadniczych części: starego planu wystawowego (gdzie rozmieszczone przede wszystkim stoiska ZSRR, Polski, Niemieckiej Republiki Demokratycznej i innych krajów — w olbrzymim Pałacu Przemysłowym oraz na zewnątrz), z t. zw. „nowego wystawistę” (nowy plac wystawowy — obejmujący ekspozycje „TESLA”, „ELEKTRA”, „ULTRAFON” etc.) i z największego w całej Europie pałacu „PVV” (Praski Velettrni Pałac — kolos targowy o kubaturze 40.000 m sześciennych, w którym co rok znajdują się ekspozycje całego przemysłu czechosłowackiego, a więc najistot-

niejsza dla cudzoziemca część Targów).

Z tysięcy zagranicznych ciężkich maszyn największy i zasłużony podziw wzbudza kombajn węglowy produkcji ZSRR, mogący w czasie jednej dwunauki wydobyc 500—1000 ton węgla. Pomyślcie: tysiąc ton węgla, to tyle, co 50 wagonów. Zachodzą pytanie, ilu ludzi obsługuje wobec tego taki kombajn? Tylko dwunastu. Nie łatwo było z transportem samego giganta — musiano go rozmontować i dowieźć na 6 wagonach towarowych. „Kombajn „Donbass”, wyprodukowany w zakładach im. Kirowa w mieście Gorlovka (Ukraina), wykonuje wszystkie prace, związane z wydobyciem węgla: wierce, rabie, tłucze poszczególne grudy i załaduje do wózków.

Przed Pałacem Przemysłowym widzimy również dziesiątki radzieckich maszyn rolniczych: pługów traktorowych, siewczarek, młocarek, kombajnów rzepnych i zbożowych itd. Praktycznie bardzo, zdaniem fachowców, są 14-metrowe grabie traktorowe, obliczone na całą szerokość łanu. Hala środkowa zajęta jest przez kilkanaście sektorów przemysłu ZSRR, obrazujących różnorodność gospodarki socjalistycznej tego państwa. Podobnie jak na Targach Poznańskich, wyszczególniono tutaj wszystko: dział ciężkich, precyzyjnych maszyn, optykę, chemikalia, przemysł samochodowy, tekstyl, radio-aparaturę telewizyjną, futra, ceramikę, konserwy itd. Na ścianie frontowej widnieją kilkunastometrowe obrazy, przedstawiające defiladę i majową w Moskwie.

W prawym skrzydle Pałacu najpokaźniejsze stoisko posiada Niemiecka Republika Demokratyczna (1200 m kw.), dalej: Szwajcaria, Włochy, Turcja, Austria, Marokko i Triest. Reprezentowane są tutaj m. in. niektóre firmy angielskie, holenderskie, belgijskie, duńskie, francuskie i Luksemburg. Skrzydło lewe, to ekspozycje krajów ludowej demokracji. Pawilon polski, wyróżniający się przejrzystą kompozycją architektoniczną inż. Pawła Bujnickiego i Anatola Radzinowicza, zajmuje około 1000 m kw. — czyli więcej z wszystkich. Napiszemy o nim następnym razem.

Tytuł niniejszej korespondencji brzmi: wspaniała rewia przemysłu czechosłowackiego, a więc najwyższy już czas omówić tę gałąź, najsilniej reprezentowaną na Targach produkcji.

Zacznijmy od Pałacu Wystawowego „PVV”. Jedną zasadniczą uwagę: należy go zwiedzać od góry, wędrowka od parteru aż na 6 piętro kosztowałaby za wiele fizycznego wysiłku. Windy kursują co minutę, jest ich 20, a każda z łatwo-



Stoisko polskie na 51 Targach Praskich. Na pierwszym planie rzeźba prof. K. Bienkowskiego

ścią pomieści do 40 (!) osób. Posililiśmy się w podziemnej restauracji, wertujemy stoiska t. zw. ceramiki budowlanej i sanitarnej, stoiska przemysłu ludowego, materiałów izolacyj-

nych itd. — zainstalowane na najwyższym piętrze. Dodac trzeba, że kafele np. stosowane są wprost nagminnie w budownictwie czechosłowackim. Pokryto nim swego czasu całą powierzchnię 13. piętrowego kolosa „Pensijni Ustav” w Pradze (16.000 m kw.).

Piąte piętro pałacu „PVV” jest stosunkowo najmniej atrakcyjne. Meble, reklamowane przez przedsiębiorstwo państwowe „Novy byt” ustępują pod wielu względami wyrobom polskim, ceny przy tym wydają się być za wysokie. Bezkonkurencyjne natomiast były i będą zabawki czeskie, instrumenty, galanteria kościana, sprzęt sportowy i znane w całej Europie ołówki „Hartmuth”, „Koh-i-noor” etc. To samo dotyczy niezrównanej galanterii skórzanej, eksportowanej po większej części przez firmę państwową „EXICO” (Gottwaldov).

Niespodziankę na tegorocznych targach sprawił nam tekstyl. ulokowany na III piętrze. Podziwiamy dziesiątki deseni materiałów wełnianych, jedwab sztuczny, konfekcje, wzory haftów, żurnale itd. Ostatnia nowość 1950 roku, to tzw. „gabaring” — materiał lżejszy o 50 proc. od normalnej gabardyny.

A teraz szkło. Produkcja jego nastawiona jest po większej części w kierunku potrzeb technicznych. Kryształów co raz mniej, wazy złocone, puchary, popielniczki należą omdal do rzadkości. Szkoda — przecież ten właśnie sektor był chlubą przemysłu czechosłowackiego. Ileż kosztował on mrówczej, drobiazgowej pracy!

Schodzimy na I piętro. Dużyma może być Czechosłowacja z rozmieszczonych na nim ekspozycji: To lekki przemysł metalowy, precyzyjne aparaty fotograficzne, kamery filmowe, maszyny do pisania (prawdę mówiąc: nienadzwyczajne), urządzenia wewnątrz gabinetów dentystycznych (bezkonkurencyjne), wózki dziecięce, maszyny do szycia, wagi, zegary ściennie itd. Producentem są państwowe zakłady „KOVO” — symbol pierwszorzędnej jakości i zaufania.

Na nowym Placu Wystawowym, obok produktów przemysłu radiotechnicznego i gramofonowego, prezentuje „MOTO-TECHNA” najnowsze typy motocykli i samochodów wysięgowych (m. in. „Aero-Minor”), rowery, części samochodowe itp. Z aut czechosłowackich oglądamy znane już „TATRAPLAN”, „Minory” i „Skody-Tudor”. Radioaparaty drogic. Kosztują one przeciętnie około 7000—8000 koron, t. j. do 64.000 złotych. Najmniejszy aparat można nabyć za 3600 koron.

Imponujący jest pawilon ciężkiego przemysłu czechosłowackiego na „starej wystawist”. Taki np. elektryczny młyn węglowy (waga 24 000 kg wys. 7 m) zamienia na pył w czasie godziny 10 ton węgla; niektóre inne turbiny posiadają siłę do 50 000 KW, maszyny, służące do produkcji masła mogą pomieścić w beczkach około 3 000 litrów śmietany, itd. Przed pawilonem stoj olbrzymia uniwersalna lokomotywa marki „Skoda” (typ. R-476), długości 25 m (maksymalna szybkość: 100 km na godz.). Ciemnoczerwone wagony kolejowe (produkcja: Gottwaldov, 1950), wyposażone są bardzo solidnie. Trzecia klasa ma np. skórzane, miękkie obicia. Zauważyłem jednak dwa minusy: po pierwsze niewygodne wąskie stopnie, z których z łatwością można się ześlizgnąć, po drugie półki w wagonach chromowane i pokryte... sznurkową siatką. Taki będzie skutek, że chrom zedrze się za dwa tygodnie, a siatki pękną pod ładą cięższym pakunkiem. To jednak tylko drobnostki, które można usunąć.

Całość przemysłu czechosłowackiego, reprezentowanego na tegorocznych 51 Targach Praskich, stanowi jak najlepsze świadectwo pomysłowej i szczerzej realizacji „pięcioletki” CSR. Warto naprawdę zobaczyć Targi, choćby dlatego, aby nacalnie przekonać się, jak potężnego posiada Polska partnera w dziedzinie współpracy gospodarczej.



Josef Pakulski: „Praca” — technika: lit. tusz kreda, fot. St. Depturzewski

Plastyka polska na nowej drodze

Wśród naszych plastyków, których większość tkwiła mocno w tradycjach sztuki formalistycznej z okresu międzywojennego przez 5 lat ścierały się dwa zasadnicze prądziwiństwa. Z jednej strony formalizm, z drugiej, treść ideologiczna, która powinna stanowić czołową intencję dzieła sztuki, powinna wiązać sztukę z przemianami nękającymi społeczeństwo. Artysta wianem wpragnął się w tok rozwijających się wydarzeń być ich aktywnym współtwórcą. Zjazd dyskusyjny w Nieborowie i Katowicach doprowadził do sprecyzowania zagadnień nowej formy a wielka wystawa w Warszawie — którą należy uznać za przełomowy etap w rozwoju naszej sztuki — jest przeglądem rezultatów tych dyskusji.

Główne zainteresowania skupiły się na tematyce odbudowy

zrenia nowego stylu nie jest łatwą. Jednym z najciekawszych osiągnięć na tej drodze są dwa obrazy St. Michałowskiego z Sopot („Zwózka buraków” i „Rolnicy powiatu słupskiego dostarczają buraki”). Mamy tu do czynienia z dobrym rzemieślniczym malarskim i dużą siłą wyrazu w oddaniu prawdy widzialnej rzeczywistości. Podobne cechy charakteryzuje „Odcinek pracy polskiego kolejarstwa” Sramkiewicza.

Stosunkowo skromnie reprezentowany jest portret. Wyróżnia się solidnie opracowane płótno Gerzabka. Również malarstwo pejzażowe niewiele wykazuje pozycji. Wereszczyński „Na wiejskiej drodze” to przykład — jak to powszechnie określono — naiwnego realizmu, a trzy krajoznawcy Studnickiej w których artysta, opiera się na zdobyciach francuskiego impresjonizmu, wykazują nie pozbawiony wdzięku osobisty styl o charakterze szczerzego realizmu.

Niemniej licznie jak i jakościowo przedstawia się rzeźba. Figura kobieca „Na straży pokoju” — A. Wsnińskiego (Poznań) wyróżnia się prostotą środków wypowiedzi, zwartą formą i siłą wyrazu. Zupełnie odmienna, pozbawiona tego romantycznego heroizmu, jest rzeźba Stachurskiej nacechowana skłonnościami do narracyjnej dokładności. W całości zespołu nie można pominąć monumentalnej rzeźby „Miotacz” — Bandury, jednego z najzdolniejszych naszych plastyków, jak również prac Wnuka, Horno, Popławskiego i Michałowskiego. Wśród wystawionych rzeźb znalazła się również figura Mickiewicza na pomnik dla Poznania. Rzeźba uległa dość znacznym zmianom na korzyść.



Alfred Wisniewski: „Granica pokoju” Fot. H. J. Kukowski, W-wa

kraju. Wymienić tu należy spośród bardzo wielu, często reprodukowany obraz Kobzdeja „Podaj cegłę” ak również wielofigurálna kompozycję W. Krajewskiej „Brygada młodzieżowa na szybkościowcu”, czy też W. Zakrzewskiego „Towarzysz Bierut wśród robotników”. W obrazach przedstawiających pracę w wielkim przemyśle nastąpiło zatracenie roli człowieka na rzecz ogromu i potęgi maszyny. W dziedzinie problematyki z życia wsi, pracy na roli, zasługują na uwagę obraz J. Krajewskiego „Przodownica”. Zestawienie dwu światów, starca, który reprezentuje minioną przeszłość i grupy młodych pracowników z przodownicą na czele zostało w obrazie w sposób zajmujący przedstawione. W Wesoła I nagroda za obraz „Manifest” i St. Czarkowski, reprezentujący najstarszą generację naszej sztuki, dołączyli się do ogólnego prądu. Ejbisz w czterech pięknych płótnach zmienił tylko temat — pozostał natomiast przy dawnym stylu swego malarstwa. Charakteryzuje to większą kszosć wystawionych prac. Zwolna odbywa się wyzwalanie z silnie zakorzenionych nawyków a droga, wiedząca do stwo-

W dziale grafiki pierwszą nagrodę za ilustrację do „Dubrowskiego” Puszkina otrzymał Waśkowski Waclaw. Artysta w znakomity sposób wcielił w nastrój epoki, a technicznie (dizajnery) dał dzieło o wysokim artystycznym poziomie w cyklu drzeworytów zajmująco opowiada o dramatycznych wydarzeniach z okresu okupacji, a J. Witz daje obrazy z wydatnymi „Wielkiego proletariatu”. W dość licznych składzie (ponad 15 nazwisk) wzięła w wystawie udział kolonia poznańskich plastyków. Wymienimy przynajmniej kilka z nich. A więc Bartoszewicz „Trasa W-Z”, Burkiewicz — „Zbieranie kartofli” (drzeworyt), Lenica — „Pstrowski i towarzysze”, Teis, seyre Maria — „Próba koncertu chopinowskiego” Teissevre St. — duża kompozycja o charakterze malarstwa ściennego — „Powrót z polowu”. Gosławski wystąpił z kolekcją medali.

Tlumne zwiedzanie wystawy jest dowodem, jak ważnym czynnikiem stało się wprowadzenie do naszej sztuki tak bardzo zajmującej tematyki, która swą treścią budzi szczególne zainteresowanie wśród olbrzymich mas społeczeństwa. J. Mroziński

LUDZIE i NIELUDZIE

(Dokończenie ze str. 4)

co ty służysz u Żydów? Wstyd... — Nie dość, że tęskniłam za domem, jeszcze mi życie obrzydzało. Pomału zaległo mi się robactwo, bieliznę zmieniałam nieregularnie. Pamię o to nie troszczyła się zbytnio. Sama, jak widziałam, przeglądała dzieciom koszulki, gdy kładła je spać. Naczynia myłam na ulicy pod studnią i tutaj znowu odpychano mnie z pogardą: — Odejdź, ty Żydówo, z tymi garami.

Zacząłam więcej tęsknić i składać swoje słodycze. Postanowiłam uciec, ale kiedy wykonać zamiar?

Nadchodziły żydowskie święta — najpierw „sumny dzień”, potem kucki. Przedem posłałam z panią na targ — to kupiła każdemu koguta. Myślałam, że dla mnie też kupi. Ale dla mnie kupiła tylko wielki słonecznik, który z nabożeństwem schowałam do swej paczki dla domu. Cieszyłam się już z góry, że zrobię radość młodszemu rodzeństwu, no i mamie i babci staruszce.

Rano wszystkie koguty poszły na rzeź. Nastąpiły święta. Ja coraz więcej odczuwałam swędzenie. Począłam jeszcze bardziej tęsknić. Teraz postanowiłam naprawdę uciekać. Zobaczyłam, że karaluchy wszystkich ciastek nie zjadły. Zapakowałam je w paczkę, słonecznik w chusteczki, koszułe wzięłam z rana wszystkie na siebie. Kiedy wszyscy jedli obiad — eklep był pusty. Po cichu wyszłam. Skoro zauważyli moją ucieczkę, pan zaczął mnie gonić. Był już blisko mnie, ale ja pedziłam szybciej od niego. Gonił mnie aż cztery kilometry, krzyczał przy tym na cały głos: — Mania, Mania, wróć sie!

Od zmęczenia i krzyku głos miał zmieniony, podobny do kociego, chałatem wiatr trzepotał jak potargany żaglem. Na

koniec usiadł na rowie, trzymając się ręką za serce i oddychając mocno. Wtedy i ja zwolniłam kroku. Wiedziałam, że już mnie gonić nie będzie, poczułam się swobodna. Uszłam kawał drogi. Na polach ludzie kopali kartofle, dzieci pasły bydło, piekły kartofle.

Zapach kartofli pobudził głód. Przybliżyłam się do ogniska —



Ilustr.: F. Smiełowski

może dostanę ze dwa kartofle. Dzieci też podeszły do mnie: — Te, dziwucha, odganiaj krowy, to ci damy pyrek pieczonych — i już była przyjaźń.

Krowy odganiałam i kartofle z dziećmi jadłam. Kobiety, widząc obcą dziewczynkę, zawołały mnie do siebie: — Czyjaś ty? — Kasi.

— Jakiej Kasi? — No, moja mama Kasia i mieszka w Kolskiej ulicy. Idę do domu, byłam na służbie.

— Ty byłaś na służbie? A co niesiesz na plecach? Pewnie ukradłaś kapelus.

— Nie, to słonecznik, pani mi kupiła, niosę Stasiowi.

Kobiety się roześmiały i mówiły między sobą: — To widocznie jakieś głupie, bo brudne jakby matczorę cychało...

— Trzeba by zaprowadzić do sołtysa, niech ją odwiezie do

domu podwoda. Nigdzie nie chodź, jutro cię sołtys odwiezie do miasta. I u Żydów już nie służ, bo cię na macę zabiją.

Wtedy straciłam chęć do zabawy i odechciało mi się pieczonych kartofli. — Czemu mnie chcą zawieźć pod wodą? Na pewno będą mnie wieźli z powrotem do Koła, a że podwodą — myślałam, że pod rzeką. Bałam się tej podróży „pod wodą” i tego sołtysa, człowieka urzędowego. A o macę to tylko tak mówią, bo wiedziałam, jak robią macę i wcale żadnej krwi do niej nie leją.

Z tego kłopotu wybawił mnie znajomy furman, wracający z jarmarku w Kole. Na jego widok ożywiłam się i krzychałam: — Panie Filipiaku! — ale on, ani gospodarz, który go wynajęł na jarmark, nie słyszeli. Goniłam wtedy za wozem, nareszcie uciepiałam się drażka i tak przy wozie leciałam. Dopędził nas inny wóz i dopiero na widok dzieciaka uwieszonego przy wozie zabrali mnie ludzie na wierzch, zmęczoną, zgrzaną. Pojechałam tedy wozem, a nie „pod wodą”.

Na miejscu Filipiak stanął przed domem, wziął mnie za rękę, bym nie uciekła i mama musiała zapłacić pięćdziesiąt groszy za moją drogę. Byłam tak brudna, że nawet mama, choć się gniewała o tę ucieczkę, śmiała się, patrząc na mnie. Nim mnie ułożono na łóżku musiałam wpięć być wykąpana. Dopiero mama zobaczyła, jak byłam pogryziona przez robactwo. Wyjechałam swe oszczędności z paczki, słonecznik dla Stasia. O, to była radość!

Nazajutrz przyjechała córka gospodyni — czy nie zginęłam, bo była niespokojna o mnie. Jej mąż prawie chory wrócił do Koła.

Józefa Witowska

(Nowa Kultura nr 8 — 21 V 50)

Harcerze leszczyńscy pojadą na wczasy letnie

Tegoroczne wczasy harcerzy leszczyńskich mają zupełnie inny charakter niż dotychczasowe. Będą one przedłużeniem szkoły, dając możliwość dzieciom pogłębienia i praktycznego zastosowania wiedzy zdobytej w szkole. Strona wychowawcza i opiekuńcza spoczywać będzie w rękach nauczycieli szkół podstawowych.

Na kolonie w roku bież. pojedzie 480 dzieci w wieku od 8-15 lat ze szkół podstawowych miasta Leszna. Dzieci podzielone są na 4 ogniwa kolonijne po 120 dzieci każde.

Ogniwa żeńskie wyjadą do Pelczyc, gdzie umieszczone będą w 8 klasowej szkole podstawowej. Teren bardzo ładny w pobliżu jeziora. Tuż obok szkoły jest boisko sportowe i nie daleko plaża.

Ogniwa męskie umieszczone będą w Domu Młodzieżowym ZHP w samym Myśliborzu, położonym w pięknym parku. Od plaży dzielić ich będzie tylko 50 m.

Wyjazd nastąpi przypuszczalnie 3 lipca.

Młodzież ZMP-owska dobrze pracuje

Na ostatniej konferencji powiatowej ZMP w Wołstyńcu sprawozdanie z dotychczasowej działalności złożył przewodniczący Stachowiak.

Od ostatniego zjazdu powiatowego ZMP ogólna liczba członków wzrosła o 465. Zorganizowano 15 nowych kół ZMP-owskich i 9 zarządów gminnych. Najlepiej pracują zarządy gminne ZMP w Ciośnie, Babimoście, Siedlcu i Kargowej. A najgorzej w Rakoniewicach, Mochach i Jabłonnie.

114 członkin i członków ZMP bierze udział w współzawodnictwie pracy w poszczególnych zakładach. Z młodzieżowych przewodników pracy wyróżnił się Piosik Zygmunt, który w WZPD osiąga stale 212-220% normy oraz Brzoza Henryk (ponad 200%). Pierwszym racjonalizatorem młodzieżowym w WZPD był ZMP-owiec Kazmierczak Czesław. W Fabryce Cukierników w Kargowej produkuje Bednarska Halina, wyrobijająca 174% normy.

Na odcinku wiejskim młodzież również przystąpiła do współzawodnictwa pracy. W pracy rolnej Leśnik Leonard z PGR Berzyna osiąga 216% normy, a Tomiak Józef 212%.

Dyplomy za współzawodnictwo pracy otrzymały koła ZMP w Kębłowie, Wroniawach Tuchorzy, Ujściu, Widzimiu Starym, Gościeszynie, Niałku Wielkim i Przemęcie. (kh)

Tydzień TBS przyspieszy budowę bursy

Wzorem lat ubiegłych organizuje Tow. Burs i Stypendiów w czasie od 4 do 10 czerwca br. Tydzień zbiórki i propagandy. W związku z tym zwraca się zarząd Oddziału Pow. TBS w Gnieźnie do wszystkich gmin-

nych i miejskich kół z apelem o niezwłoczne przystąpienie do przygotowania akcji. Jeżeli w Tydzień TBS ma spełnić swe zadanie, winien mieć cel podwójny: zmobilizowanie sił społecznych i środków finansowych narzeczonej TBS oraz organizacyjną rozbudowę tej instytucji. Dla tych względów w programach „Tygodnia” każdej miejscowości i każdego zbiorowego środowiska społecznego winny znaleźć się najrozmaitsze imprezy, jak wieczornice słowno-muzyczne, przedstawienia, zabawy ludowe oraz zebrania propagandowe wszystkich kół i werbowanie nowych członków.

Niespodzianka dla mieszkańców Zielonej Góry

Celem spopularyzowania zagadnień lotniczych i zapoznania społeczeństwa z techniką lotów, zarząd powiatowy Ligi Lotniczej w Zielonej Górze organizuje w ramach tegorocznego Święta L. L. przeloty nad miastem, w których udział będą mogli wziąć wszyscy chętni emocji lotniczych. Organizatorzy tej imprezy przygotowują obecnie lotowisko w pobliskim Dronkowie, jako przyszłe miejsce startów do lotów propagandowych. Oprócz powyższej niespodzianki zarząd L. L. przygotowuje jeszcze szereg innych, o których mieszkańcy miasta dowiedzą się w dniach najbliższych. (ts)

W Gnieźnie przy ulicy Żwirki i Wigury rozpoczęto już budowę bursy, w której pomieszczenie znajdzie 100 uczniów.

ZABAWKI z filmu „MODA I ŻYCIE” nr 16 1034

Spichrz na Ziemi Lubuskiej przygotowują się na przyjęcie nowych plonów

Ostateczny termin zakończenia akcji omlotowej na Ziemi Lubuskiej wyznaczono na dzień 1 czerwca. Akcja ta, będąca już na ukończeniu, zostanie rzeczywicie w terminie zamknięta. Ostatnie omloty odbywają się pod kontrolą rad narodowych, by nic z cennego zboża nie uległo zniszczeniu. Zorganizowana pomoc sąsiedzka wśród zespołów PGR pozwoli wszystkim zespołom akcję w terminie zakończyć.

Część zespołów posiadająca zboże kwalifikowane odstawi je do innych okręgów na zasiewy, reszta przekazana zostanie do magazynów PZZ. Spichrze zespołów PGR zostaną opróżnione, by mogły być dezynfekowane i przygotowane na przyjęcie nowych zbiorów.

Z akcją przygotowania magazynów łączy się również sprawa bezpieczeństwa przeciwpo-

żarowego. Wszystkie magazyny materiałów pędnych muszą zostać w tym okresie przeniesione poza obręb zabudowań gospodarczych. Posiadane jeszcze przez niektóre zespoły magazyny pod spichrzami czy stodołami zostaną ostatecznie zlikwidowane.

Rozwiązane zostanie również zagadnienie stróżów nocnych. Na stanowiska stróżów angażowani będą nie jak dotychczas inwalidzi i ludzie nie posiadający pełnej zdolności fizycznej, lecz właśnie ludzie o pełni sił fizycznych. Ich bowiem opiece powierzone zostanie cały majątek gospodarstwa PGR, stanowiący cenną część majątku państwowego. Stróże posiadać będą również ostre psy, co usprawni ich opiekę. Za psy w miarę istotnej potrzeby pobierać będą opłatę od administracji zespołu. (wjc)

Wielkie pokazy lotnicze w Gnieźnie w ramach Tygodnia Liga Lotniczej

W ramach tegorocznego Tygodnia Ligi Lotniczej (od 29 bm. do 4 czerwca br.) odbyła się w Gnieźnie inauguracyjna akademia w dniu 27 bm. o godzinie 18 w świetlicy Rej. Urzędu Pocztowego. Zakrojone na większą skalę pokazy lotnicze, w których po raz pierwszy weźmie udział lotnictwo wojskowe, odbędą się 29 bm. o godzinie 15 na lotnisku Nałęcz w Gebarzewie. Poprzedzi je przelot samolotów i szybowców nad Gnieznem.

Dojazd na lotnisko pociągami o 14.20 lub autobusami PKS z Placu Bohaterów Stalingradu począwszy od godziny 13 co pół godziny. Powrót koleją z Gebarzewa o godzinie 18.45. Wstęp na lotnisko — dobrowolne datki na cele L. L.

W ciągu Tygodnia odbędą się pokazy modeli latających na uwięzi z silnikami odrzutowymi, a na zakończenie, dnia 4 czerwca br. zbiórka uliczna. (pr)

Program samych pokazów uwzględnia: hol szybowców przez samoloty, akrobacje szybowców, lądowanie samolotów z wyłączonymi silnikami, pokaz ratowniczy samolotem sanitarnym „Zjednoczenie”, akrobacje, start balonów oraz loty pasażerskie dla przewodników pracy i aktywistów Ligi Lotniczej. Poza tym przewidziane są skoki spadochronowe. Na zakończenie zabawa ludowa w murawie.

GORZÓW

Pokazy racjonalnego żywienia rodziny odbywają się co tydzień w Szkole Przeprosobienia w Gospodarstwie Rodzinnym przy ul. Gen. Świerczewskiego. Pokazy przeznaczone są dla członkin Powstania Spółdzielni Spożywców. Zapisy przyjmuje i wszelkich informacji udziela referat społeczno-samorządowy Powstania Spółdzielni Spożywców, ul. Obotrycka 7, tel. 473. (ka)

Kursy kroju i szyja organizuje Powstanie Spółdzielni Spożywców dla członkin i członków o: dzin. Kurs najbliższy rozpoczyna się w dniu 1 lipca br. Kursy odbywać się będą w świetlicy PSS przy ul. Obotryckiej. Zapisy przyjmuje ref. społeczno-samorządowy PSS. (ipc)

Członkinie i pracowniczki Powstania Spółdzielni Spożywców wezmą żywy udział w obchodzie Międzynarodowego Dnia Dziecka. Urządzone zostaną na ulicach miasta stoiska z artykułami przeznaczonymi dla dzieci, obsługiwane przez pracowników a szczególnie przez członków koła ZMP przy PSS. Niezależnie od tego ekipa artystyczna pracowników PSS wyjedzie w teren powiatu, ze specjalnie przygotowanym na ten dzień programem.

Kurs pielęgniarstwa odbędzie się przy Szpitalu Miejskim. Kurs trwać będzie 6 miesięcy i dostępny jest dla wszystkich. Zgłoszenia na kurs, do których załączyć należy życiorys, kierować: oddział PCK w Gorzowie, ul. Kosynierów Gdynskich nr 21. (ipc)

Adres redakcji: Gorzów, Łokietka 28, tel. 735, godz. przyjęć 10-12.
Ważniejsze telefony: MO 555, PCK 999, Straż Pożarna 800, Szpital Miejski 562.
Repertuar kin: „Słońce” — „Sen o miłości”; kino „Capitol” — „Czarodziejski Kryształ”.

Świąteczne imprezy sportowe

28 bm. na boisku „Ogniwa”: w Gnieźnie o godz. 11 hokej o mistrz. kl. A Kolejarz Gniezno—Stal Poznań; o godz. 14 mecz ligowy szczytowiarki Kolejarz Gniezno—Budowlani Opole; o godz. 15.30 hokej o mistrz. jun. okręgu Stella—PGM Poznań; o godz. 17 hokej o mistrz. kl. A Stella—PGM Poznań; o godz. 17 na stadionie piłka nożna old-boy'e Ogniw—Stella. W dniu 29 bm.: o godz. 10 na boisku przy drodze do Dalek turniej piłki ręcznej, organizowany przez „Kolejarza” — siatkówka żeńska i koszykówka męska (w razie niepogody w hali); o godz. 17 na stadionie piłka nożna o mistrz. kl. C LZS Janowice—Stella II; o godz. 18 na boisku „Ogniwa” hokej Stella—Team B (reprezentacja Polski).

28 KRONIKA MAJ
NIEDZIELA Zielone Świąta Augustyna
Stożce w.: 3.40 zach.: 19.59
Księżyc w.: 16.07 zach.: 1.52

GNIEZNO

W ramach obchodu Święta Ludowego w pow. gnieźnieńskim odbędą się w godzinach popołudniowych na Dalkach bieg na przelaj o puchar starosty powiatowego. W drugim punkcie obchodu tj. w Kiszkuwie rozegra Związek Stella Gniezno spotkania siatkówki i piłki nożnej z tamt. LZS-em.

W poczet opiekunów społecznych wprowadzone zostały na ostatnim posiedzeniu MRN ob. ob. M. Paleczkowska, M. Wiśniewska, T. Kreglewska, K. Chudaczkowa i H. Poskrobowa.

Komisję kontrolną społecznej uzupełniła MRN, wybierając do niej ob. ob. H. Goranczewskiego jako przewod. i E. Jankowskiego — czl.

Wniosek o uporządkowanie specjalnego terenu przed kinem „Polonia” w Gnieźnie wypłynął na ostatnim posiedzeniu MRN. Pomoczą praktyka wykazała, że urządzenie w tym miejscu zieleńca byłoby bezcelowe, odcinek ten wyłożony zostanie płytami betonowymi. Zastanawiano się również nad sprawą usunięcia znajdującego się w tym miejscu kosku.

Zaniemyśl znowu wsią

Miasteczko Zaniemyśl z ogromnym i pięknym jeziorem, w środku którego uśmiecha się śliczna zielona wyspa, dwórki, wokół szumiące stare i piękne drzewa, ściągają rokrocznie licznych letników i wycieczkowiczów z różnych stron województwa poznańskiego.

Założony w latach 1136-1239,

a w r. 1774 wyniesiony do godności miasta przez ówczesnych dzierżawców — rodzinę Ponińskich, przetrwał tak mniej więcej do nowych czasów. W r. 1933 miasteczko Zaniemyśl przestało być miastem.

W rezultacie licznych zabiegów tamt. obywateli i MRN, PRN w Środzie wystąpiła swego czasu do władz wyższych o nadanie Zaniemyślowi praw miejskich. Ministerstwo Administracji Publicznej jednak przyszło do przekonania, że likwidacja miasta jest konieczna. Doświadczenia bowiem ostatnich lat wykazały, że miasto w dotychczasowych swoich granicach, posiadające około 1350 mieszkańców, prowadziło żywot wegetatywny.

Prawie połowa budżetu szła na wydatki personalne i gdyby nie pomoc Państwa, miasto to nie miałoby dostatecznych nawet dochodów na pokrycie ustawowych wydatków ciężących na gminie miejskiej, jak oświata i opieka społeczna. (gr)

„Czytelnik”
Seria: „W Kuźni Planu Szczęśliwego”
T. KONWICKI
PRZY BUDOWIE str. 84 zł 100
Seria: „U Podstaw Wiedzy”
J. BOROWSKI
SIŁY PRZYRODY str. 153 K 1046/W zł 160

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: plac Bohaterów Stalingradu 10 tel. 14-39, po godz. 17 tel. 19-73.

WAŻNIEJSZE TELEFONY Pogotowie Ratunkowe „CK” (Kościuszki 3) 11-11
Komisariat M. O. 16-62
Komenda Pow. M. O. 10-30
DZUR NOCNY APTEK:
Dyżur nocny pełni apteka mgr. M. Ptaszyńskiego, ulica Kanonicka 6, tel. 14-87.

TEATR
Państw. Teatr im. Bogusławskiego — „Maszyna” (gr)

KINA
Wolność — „Zakołani sami na świecie” — prod. franc. o godz. 18 i 20 w dni powszednie; w niedziele i święta o godz. 16.
Bałtyk: „Dziś o wpół do jedenastej”, prod. czeskiej. Seans o godz. 18 i 20; w niedziele i święta o godz. 16.
Stylowe: godz. 15.30 „Skrzydlaty dorozkarcz”, prod. radz. godz. 17.30 i 19.30 „Czwarty peryskop”, prod. radzieckiej. Seans o g. 17.30 i 19.30; w niedziele i święta o godz. 15.30.

Co grają w Poznaniu

TEATRY
OPERA: W niedzielę o godz. 19 „Wieczór baletowy”; w poniedziałek „Traviata” Verdiego; we wtorek teatr nieczynny; w środę „Haika” Moniuszki (bilety już wyprzedane); w czwartek o godz. 18.30 „Borys Godunow” M. Mussorgskiego; w piątek „Opowieści Hoffmanna” Offenbacha; w sobotę „Wieczór baletowy”; w niedzielę o godz. 18.30 „Borys Godunow” Mussorgskiego.
POLSKI: Dziś i jutro o godz. 19.30 „Niemyca” L. Kruczkowskiego. We wtorek teatr nieczynny. Od środy do niedzieli włącznie „Niemyca” L. Kruczkowskiego.
NOWY: Dziś i jutro o godz. 19.30 „Wielki człowiek do małych interesów” Al. Fredry. We wtorek teatr nieczynny. Od środy do niedzieli włącznie „Wielki człowiek do małych interesów” Al. Fredry.
KOMEDIA MUZYCZNA: Dziś i jutro o godz. 20 „Zielony Gil” J. Tuwima. We wtorek teatr nieczynny. Od środy do niedzieli włącznie „Zielony Gil”.
MŁODEGO WIDZA: Dziś, jutro i pojutrze „Dr Dolittle i jego zwierzęta”. W środę teatr nieczynny.

KINA
Apollo — o godz. 13, 15.30, 18, 20.30 „Upiór w Operze”, o godz. 23 „Kłopoty referenta Trziszki”;
Bałtyk — o godz. 9 i 11 „Wieczna Ewa”, o godzinie 15.30, 18, 20.30 „Pieśń Abaj”, o godzinie 23 „Przybrana córka”; Rialto — „Rywal Jego Królewskiej Mości” o godz. 16, 18 i 20; Muza — „Milenie jest złotem” o godz. 16, 18 i 20, w poniedziałek o godz. 14, 16, 18 i 20; Warta — o godz. 14 i 16 „Przygody Chico”, o godz. 18 i 20.30 „Wilcze doly”.

WYSTAWY
Stary Poznań w Centralnym Biurze Wystaw Artystycznych (al. Marcinkowskiego nr 28) od godz. 10 do 18.
Wystawa Mickiewicz — Puszcza w Muzeum Narodowym (al. Marcinkowskiego nr 9) od godz. 8 do 20.
Wystawa Akcji „W” czynna codziennie w Coll. Malus ul. Fredry 10 od godz. 11-19.

Redakcja, Poznań: ul. Grunwaldzka 19 narożnik Marceleskiej. Telefon: redaktor naczelny 77-68, sekretarz 77-90, dział terenowy 78-38, dział miński 78-57, dział denez 78-14, nocny 64-72.
Redaktor naczelny: Jan Zagler.
Prenumerata na „Głos Wielkopolski” otrzymuje P P R RUCH Nr konta — V-6714
Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10 i pt. tel. 64-75 i 62-70 Konto PKO Poznań nr V.6777/110 czynne od godz. 7-16.30, w soboty do 14.30.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza Oświatowa „Czytelnik” Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62-70

Wydawca: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wdrobne Zakład Główny w Poznaniu K-1-12107

Pracownicy poszukiwani

Biegła maszynistka potrzebna zaraz. Zgłoszenia osobiste w redakcji „Głosu Wielkopolskiego” Oddział w Kaliszu, plac Bohaterów Stalingradu nr 10. K86

2 kwalifikowanych kucharek poszukuje zaraz Sanatorium ZUS w Olsztynie. Warunki dobre. Oferty pisemne kierować: Sanatorium ZUS w Olsztynie, ul. Podleśna 19. K1108

Kierownika sklepu wiejskiego zaangażujemy natychmiast. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej. Mieszkanie zapewnione. Oferty z życiorysem prosimy kierować do Zarządu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” Pobjedziska pow. Poznań. 2587g

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

Poniedziałek 29 maja 1950 r.

6.50 Początek audycji: 7.00 Aud. dla wsi; 7.15 Ze świata, teatru i opery; 8.00 Dziennik; 8.25 Walce trzech braci Straussów; 9.00 „Symfonia organowa Karola Widora” w wyk. Józefa Pawlaka; 10.15 Program dnia i komunikaty; 10.20 Nowe nagrania; 11.10 „Święte Ludowe”; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; w Wieży Mariackiej; 12.15 Koncert; 13.15 Aud. dla wsi; 14.00 „Pod zielonym sztandarem” — aud. poetycka; 14.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 15.00 Kwadrans piosenek; 15.15 „Chopin” — słuchowisko; 16.00 Dziennik; 16.20 Rezerwa na Zabawę Ludową; 18.00 „Pan Jowliński” — komedia Fredry; 19.00 Recital śpiewaczy Paula Robesona; 20.00 Dziennik; 20.40 „Kalejdoskop muzyczny”; 21.00 Muzyka taneczna; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 „Na dobranoc”; 24.00 Koniec audycji.

Wtorek, dnia 30 maja 1950 r.

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

5.10 Początek audycji: 5.25 Wiadomości poranne; 5.20 Koncert; 6.05 Gimnastyka; 6.15 Muzyka muzyczna; 6.45 Dziennik; 7.10 Gimnastyka; 7.20 Muzyka; 8.00 Straszne dzieło; 8.05 Aktualności Poznania i program dnia; 8.15 Wszelchnia Radiowa; 8.35 Utwory charakterystyczne; 8.55 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał; w Wieży Mariackiej; 12.04 Dziennik; 12.25 Fragmenty z op. „Cyganeria” Pucciniego; 12.50 Z prasy poznańskiej; 13.00 Melodie operetkowe; 14.15 Muzyka symfoniczna; 14.40 „Młodzież chłopska na Święcie Ludowym”; 15.10 Audycja dla szkół popołudniowych; 16.00 Dziennik; 16.20 Muzyka; 16.50 Z zagadnień sportu wielkopolskiego; 17.00 Koncert; 18.15 Sonata na altówkę i fortepian; 18.40 Wszelchnia Radiowa; 19.00 Koncert symfoniczny; 20.00 Dziennik; 20.40 Mistrzowie Bel-canta; 21.00 „Stanisław Meniuszko”; 22.00 Wszelchnia Radiowa; 22.15 a) Poznański dziennik wieczorny; b) „Wielkopolska buduje”; 22.30 Koncert solistów. Wvk.: K. Madejówna (sopran) L. Świątkiewicz (wolonozela); H. Szperka (akomp.); 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Koncert solistów; 24.00 Koniec audycji.

Stenotypistki-maszynistki poszukuje natychmiast poważne przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw Głos Wielkopolski dla K 1115.

Księgowo do kosztów własnych, kierownika administracyjno-gospodarczego i maszynistki poszukuje zaraz przedsiębiorstwo przemysłowe. Oferty Głos Wielkopolski dla K1123.

Głównego księgowego (księgowość przeblitkowa — jednolity plan kont) i referenta socjalnego, przyjmie zaraz przedsiębiorstwo państwowe w Poznaniu. Uposażenie wg umowy zbiorowej Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego. Oferty z życiorysem i odpisami świadectw składać należy do „Gazety Poznańskiej” pod nr 918. K1130

OGŁOSZENIA DROBNE

Wolne nosady
Higienistka kwalifikowana do gabinetu dentystycznego w oś. szczydlińskim poszukiwana od 1. 6. Podania z życiorysem oraz fotografią kierować: oferty Głos Wlkp. dla 877p.

Potrzebna dziewczyna prob. wieś, bez oprątu i prania — Oferty Głos Wlkp. dla 929.

Księgowy bilansista, samodzielny, potrzebny zaraz. Oferty z życiorysem: Głos Katolicki Grobla 1. 2700g

Nauka
Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości angielskiego Łódź, skrzynka 163 K947

Osobiste
Wolny ślubne suknie najmodniejsze wypożyczam welon upinał Mickiewicza 28. 2245g

Sprzedaje
Hanomag kabriolet 6-cyl. stan dobry nowe okumienie zużyte benzyna około 13 litrów Telefon 21-00. 2600g

Mebel nowe oraz używane korzystnie Magazyn Mebli Rybak 6 K864

Mercedes V 170 4-drzwiowy, na chodzie stan dobry sprzedam. Telefon 507-88 2513g

Pianino, 100 000 zł sprzedam. Oferty Głos Wlkp. dla 2665g.

5-osobowy Mercedes Benz 6. cylindrowy sprzedam tanio lub zamienie na mniejszy stan bardzo dobry — Oferty Głos Wielkopolski dla 873p.

Parcele 150 — metr kwadratowy sprzeda spiesznie właściciel Szlagowska 39 2562g

Willa komfortowa garażem ogrodem, wolnym mieszkaniem Grunwaldzka 5 000 000. Oferty Głos Wlkp. dla 2683g

Pianino markowe korzystnie sprzedam Kopernika 6 m. 12. 2528g

Bufet witrinę (palisander) — sprzedam. Cybulskiego 6 m. 1. 2696g

Kupna
Aparat fotograficzny małoobrazkowy kupię zaraz Oferty kierować: Poznań Szramowska 21, Falkowska, 2662g

NAPRAWA WIECZNYCH PIÓR
wszelkich typów i marek oraz dorabianie nowych części K1121
Spółdzielnia Pracy „MECHANIKA PRECYZYJNA”
Poznań, św. Marcina 49 tel. 522-89

Miernicze instrumenty przyrządy kupię. Oferty Głos Wielkopolski dla 2636g.

Złom, monety srebrne kupię Laboratorium Kaiser Poznań, Półwiejska 8 827p

Jedną morgę ziemi lub ewtl. więcej kupię blisko jeziora. Oferty Głos Wlkp. dla 2650g.

Radiowy odbiornik baterijny superheterodyne kupię natychmiast. Of. Gł. Wlkp. dla 2590g.

Ołpime górna lub Mercedes V 170 4-drzwiowa — Oferty Głos Wlkp. dla 2679g.

MASZYNY DO LICZENIA
kupimy.
Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia” — Poznań, Skryta 1. 2697g

Dzierżawy
Młyn, 6 ton. korzystnie oddam w dzierżawę Oferty Głos Wielkopolski dla 2630g.

Różne
Posiadający obrazy religijne Marwid proszeni skomunikować celem reprodukcji. Telefon 524-79 Wierzbiciele 11. m 6. 2666g

Teofil Szalbierz
przeżywszy lat 87
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 30 bm., o godz. 11.40 z kaplicy ementarza na Życych.
W smutku pogrążona żona, dzieci i rodzina
Poznań, ul. Dąbrowskiego 54 m. 9 2702g

Nr 146 A-F STRONA 6

NOTATKI z podróży po Polsce

korespondenta pisma „Krokodil”

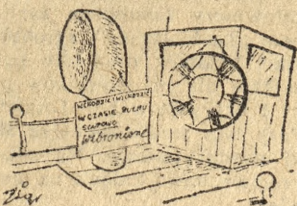
Troska o pasażerów

We Wrocławiu uruchomiono na Odrze rzeczny tramwaj. Nowinki statki lnią wszystkimi kolorami tęczy. Liczne napisy mówią same za siebie: „Rzuć tonacem” „Nie palić”, „Kasa”. Lecz najbardziej podobał mi się napis: „Wchodźcie i wychodźcie w czasie ruchu surowo wzbronione”.



Opowiedział mi następującą historię o potrzebie znajomości języków:

„Siedzę w restauracji. Diabli nie zechciało mi się ryby *). Ale jak zamówić? Jak ryba po czesku? Nie wiem! Wołam młodego kelnera: „Panie wierzchni (panie starszy), — mnie tego...” Pokazuje rekami tego, co pływam... Widzę, że kelner mnie nie rozumie. Szukam nazwy we wszystkich znanych mi językach: „Der Fisch — rozumiesz?” „Nie rozumiem”. „Le poisson — rozumiesz?” Nie



O potrzebie znajomości języków

Po powrocie z Polski spotkałem się z przyjacielem, eks-pansywnym fotoreporterem, który tylko co powrócił z Czechosłowacji.

Janusz Minkiewicz

Do podżegacza wojennego

Moje pytanie daruj mi, przebac, Lecz: czemu z pana taki podżegacz? Co za naiwność jakaś dziecięca Do tego fachu pana zachęca?

Czyż to przykład? Przed panem przecie Niejeden działał podżegacz w świecie. Jak na tym wyszli? Ano, Benito Zawisł na stryczku. Z Lavalem — ditto.

Hitler, że idą nieszczęścia w parze, Najpierw na ślubne wstąpił oltarze, Po czym, uległszy wzburzonym nerwom, W łeb sobie strzelił. Spalono ścierwo.

Z Goebbelsem było też nie inaczej... Tak to zazwyczaj mra podżegacze. Był jeszcze jeden. Zwał się Forrestall. Podżegał, aż raz — skoczył i przestał...

Przestał na wieki, przestał na zawsze — A panu śnią się wojny najkiwawsze. Ach... pewnie pana ośmiela Tito, Franco, Salazar i Hirohito,

Lub jeszcze mniejsze Hirohitlerki, którym zazdrościsz niecnej kariereki... Twoja kariera, jak ta hofota, Raczej krótkiego zagna żywota,

Bo cię rąk zastęp nieprzeliczony, Sprawnych do pracy i do obrony. Siłą traktora, pług, oskarda, Woła zwycięską ludzi milarda

Zmusi, byś zbrodni swojej zaprzestał, Jak przestał Hitler, Duce, Forrestall...

Rysunek bez podpisu



Rys. St. Ziarnkowski



Czasopismo „Krokodil” nr 12 zamieściło szereg ciekawych uwag z podróży po Polsce swego korespondenta, W. Jordańskiego.

Kłopoty turysty

W czasie niedawnego mego pobytu w Polsce kilkakrotnie przyjeżdżałem do Warszawy. Miasta nie znałem i z trudem mogłem orientować się wśród ruin.

— Proszę mi powiedzieć — zwróciłem się w czasie mojej pierwszej bytności w tym mieście do spotkanego starszaka w słomianym kapeluszu — gdzie jest najbliższa poczta?

— Pójdzie pan na prawo za tą stertą cegieł, minie pan plac i będzie tam drewniany barak. To właśnie poczta.

Po dziesięciu dniach znowu znalazłem się w Warszawie i znowu musiałem być na poczcie. Ulicą biegła gromadka dzieci.

— Gdzie poczta?

— Siedźcie pan do tramwaju, albo lepiej do trolleybusu, pojedzie pan do rogu ulicy i zobaczy budynek w rusztowaniu, a za nim mały barak — to poczta.

Po raz trzeci po wyjściu z dworca szukałem poczty. Dziwnym trafem natknąłem się na dawnego już znajomego starszaka w słomianym kapeluszu.

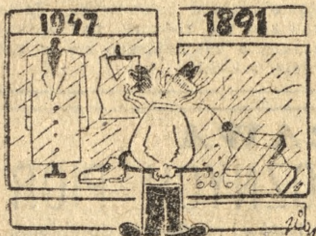
— Proszę pana — zatrzymałem go. — Jeżeli zawrócę na prawo, to za tym skwerem będzie czteropiętrowy dom, w którym mieści się poczta? — Starszek spojrział na mnie, jego siwe wąsy gniewnie zadrgały:

— Jeżeli pan tak dobrze zna Warszawę, to dlaczego pan mnie zatrzymuje? Ten dom wykończono wczoraj i dziś już przeniosła się tam poczta. — Poprawiwszy na głowie kapelusza, starszek nie czekając na moją odpowiedź, poszedł dalej.

A chciałem mu powiedzieć, że Warszawy rzeczywiście nie znam, lecz zdołałem natomiast zapoznać się już z tempem jej odbudowy.

Staż

Przy ulicy Marszałkowskiej wszystkie magazyny mieszczą się obok siebie, ramię przy ramieniu.



„Firma istnieje od 1891 roku” — głosi napis nad rozsypanymi guzikami, zapyłonymi ustnikami i innymi drobiazgami galanterijnymi.

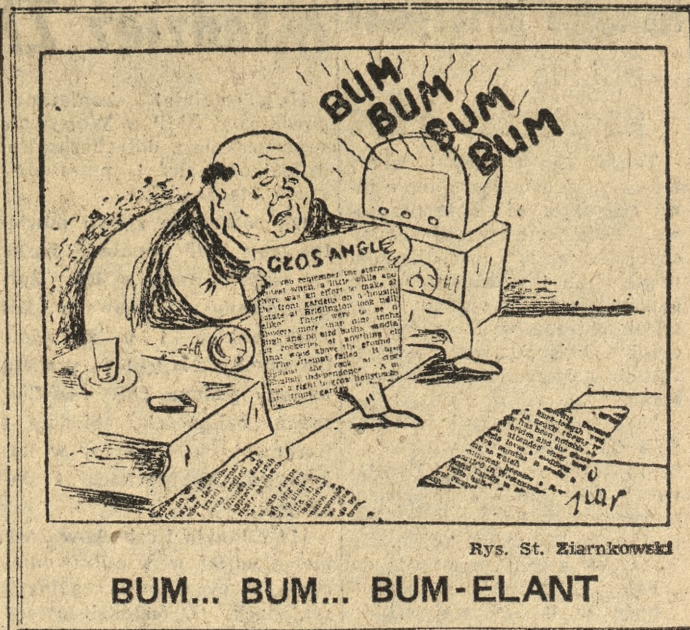
Zaglądam do sąsiedniej witryny: dobre palto, doskonale uszyte kostiumy, ładne obuwie, palowery itd. Szylid: „Spółdzielnia „Wyzwolenie”, rok powstania: 1947”.

Uwspółcześniona syrena

Herbem Warszawy jest syrena z podniesionym mieczem. W lewej ręce trzyma okrągłą tarczę. W gazecie ściennej, wywieszanej



w wejścia do jednego z budujących się bloków wspaniałej trasy W — Z zauważyłem wielki rysunek: Syrenę z fartuchem murarza z podniesioną nad głowę kielnią. W lewej ręce trzyma wiaderko z rozrobionym cementem. Miecz i tarcza leżą u nog, tj. pod ogonem.



Rys. St. Ziarnkowski

BUM... BUM... BUM-ELANT

*) ryba po rosyjsku — ryba

POWRÓT SANDERS'A

John Sanders opuszczał dzisiaj sanatorium dla nerwowo chorych; siedział w gabinecie prof. Smith'a i czekał na jego nadejście, by z nim się pożegnać.

Niedaleko jak wczoraj minęły cztery lata od chwili, gdy po nieszczęśliwym wypadku samochodowym znalazł się w obecnym miejscu pobytu. Wracając nareszcie do normalnego życia.

Przez otwarte okna wlewało się jasne wiosenne słońce i bił gwar wielkiego amerykańskiego miasta. Chłonał te odgłosy łapczywie i cieszył się na samą myśl powrotu do zwykłych zajęć!

Refleksje przerwał mu wejście profesora, starszego szpakowatego pana, przyjaźnie patrzącego spoza rogowych okularów.



— „Halo! — jak się masz John? Gratuluję, masz widać pięknie mocny organizm, żeś wyszedł z tej kabały! Pamiętaj, żyj solidnie i nie przejmuj się! Cieszę się, że mój system leczenia okazał się niezawodnym. Gdyby przypadkowo ktoś z Twojego otoczenia utracił... hm! — potrzebował mego pomocy, nie zapomnij polecić mego sanatorium!”

Wziął Johna pod ramię, poprowadził do wejścia i na pożegnanie skinął mu wesoło ręką.

John Sanders znalazł się na wolności!

Porwał go wir miejski. Odważnie zmieszał się z tłumem. Przy najbliższym kiosku kupił miejscową gazetę — stare dobre szanujące się pismo! Przez cztery lata nie widział żadnej gazety. Przebiegając tytuły, chwycił śledził oszołomiony ich treść:

„Dlaczego należy rehabilitować Hitlera!”

„ZSRR pragnie skolonizować Amerykę!”

„W jaki sposób zwalczyć w rodzinie komunizm?”

Nie! — tu coś nie jest w porządku! Wnet jednak rozśmiał się w głos. Jak można w takie głupstwa uwierzyć? Doskonale jeszcze pamiętał ów moment sprzed pięciu laty na froncie europejskim. Nad Elbą! Spotkał się przecież jako towarzysz broni — z dobrymi chłopcami sowieckimi. Spędził z nimi wiele, wiele miłych chwil. I właśnie oni mieliby zagrazać Ameryce? Wszak doświadczył miejsca i pracy mają u siebie! Chyba wariat mógłby w takie bzdury uwierzyć!

Zaglebił się dalej w tytuły.

„Rudi Pusck przyjął w dniu dzisiejszym defiladę swej gwardii przybocznej!”

Rudi Pusck? Czyżby ten sam, który na krótko przed wojną osadzony został we więzieniu za szpiegostwo na rzecz Hitlera? I on miałby już być na wolności?...

— Nie! Johna Sandersa nie wezmą na takie kawały!

Skierował swe kroki w stronę City. Biała plachta „szanującego się pisma” pofrunęła w nagłym porywie wiatru.

„Rehabilitacja Hitlera!” „Rosja chce Ameryki!” To chyba żarty! John parsknął śmiechem, aż przechodząca obok starsza dama zachnęła się gniewnie i zmierzyla go poręszliwie. Nawet pies biegnący obok, stulił uszy i zaskomlał!

„A może rząd się zmienił i rzeczywiście doszli do gissu?”

Idąc dalej, kiwał w zamysleńcu głową. Miłane domy drażniły go barwnymi napisami i krzykliwymi reklamami.

„U Roya śniadanie za 10 centów!”

„Clinton karmi jak u matki!”

Dziwił się coraz więcej! Śniadanie zwykle kosztowało 5 centów! Niemożliwe przecież, aby w ciągu czterech lat ceny tak bardzo podskoczyły!

Nie zastanawiał się jednak już, gdyż uwagę jego przykuł barwny afisz kinowy biegnący przez cały fronton domu.

„Życie — którego nam cały świat zazdrości!” — z Bill Jones'em w roli tytułowej. Był to ulubiony aktor Sanders'a. Kupił bilet i wszedł na widowie. Seans co dopiero się rozpoczął. Na ekranie działał się dziwny rzeczy. Straszliwa pogoda za bandytą, który w opancerzonym samochodzie osreliwiał się z karabinu maszynowego przed ścigającym go samochodem policyjnym. Po drodze kilka trupów. Potem schwyłanie zakończone więzieniem i krzesłem elektrycznym!



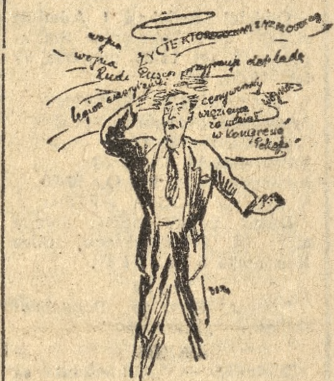
Nie wytrzymał! Wyszedł z kina. W głowie czuł lekki szum! Szukał oparcia dla oczu. Podszedł do wystawowego okna księgarni... Okładki książek skojarzyły mu obrazy oglądanego filmu. Znowu bandyta w masce — jakiś rudy wamp kobiecej zakuty w kajdany — podobizna Hitlera w otoczeniu główek niewieścich. Zaśkełło go. Odwrócił się gwałtownie i oparł się o poręcz wystawową!

A to co?

Z dala zbliżało się wycie syren policyjnych. Ruch na jezdni wstrzymano. Wpierw uj-

rzał policmanów na motocyklach, później samochody wypełnione wyrostkami w granatowych spodniach i brązowych bluzach i w końcu rozpartego we wspaniałym otwartym aucie tego faszysty — Rudi Puscha! Siedział uśmiechnięty. Z podniesioną ręką! Jechał na defiladę Legionu Amerykańskiego!

Tego było już Sandersowi za wiele. Przybyły, skierował swe kroki w boczną ulicę. Usiadł zmęczony i złamany na ławce najbliższego skwerku. Przymknął oczy. W głowie szumiło mu coraz więcej.



Zawieszony opodał głosił, zaczął nadawać komunikaty.

„Z ostatniej chwili donoszą, że Komisja Senacka wytoczyła sprawę przeciw dwóm postom za udział w Kanadyjskim Kongresie Pokoju! Postowie połączni zostaną do odpowiedzialności za działalność antyamerykańską”.

Zerwał się i zatoczył! Ruszył biegiem w stronę morza. Potrzebował powietrza — przestąpienia przede wszystkim.. chciał się znaleźć sam ze sobą. Musiał pozbiierać swe myśli!

Podszedł do bulwaru portowego. Na tle Federalnego Urzędu Zatrudnienia, odcinała się duża gromada mężczyzn. W tym wielu inwalidów — na ogół młodych ludzi, Nad nimi sterczał transparent: „Inwalidzi i weterani amerykańscy zamiast wojny pragną pracy!” Ku nim — z trzech stron zbliżały się silne oddziały policji. Wnet zaczęły rozpędzać zbierający się meeting — z trudem skojarzył Sanders!

Szum w głowie potęgował! I raptem zamienił się w miarowe walenie. Chwycił się za czoło i przysiadł na krawężniku trotuaru. Powieki mu drżały, nerwowo zaciskał palce u rąk! szepotał zbiegającymi wargami: „Wszyscy powariowali! W przeciągu tych czterech lat zupełnie ztracili poczucie rozsadku. Dlaczego nikt nie przyszł, nie oponuje, nie przekożdz temu szaleństwu? Przecież to jedno zbiorowisko obłąkanych!”

Tegoż samego dnia, późnym wieczorem, do sanatorium dla nerwowo chorych — znanego i cenionego profesora Smith'a — ktoś dobijał się gwałtownie. Dyżurująca portier i obsługa z trudnością rozpoznała w przybyłym Johna Sanders'a. Zataczając się, z pianą na ustach, jak w maltgwie, wbiegł do swego pokoju. Do tego samego, który rano opuścił!...